



Kurier Miejski



Nr 5 (151) 13 marca 1998 r.

ISSN 1232-7395
Nr indeksu 373788

cena
1,20 zł



W numerze:

- Z tenorem w herbie
str. 2
- Śmiertelne wyrobi-
sko
str. 4
- Życiorys węglem
pisany
str. 5
- Umierali tylko dla
Polski
str. 6
- Nagrody dla najlep-
szych
str. 8
- Wybrać swoją drogę
życia
str. 9
- Kusząca blondynka
str. 10
- Sport regionalny
str. 12 -13
- Palce lizać
str. 15
- Uchwała „Solidar-
ności”
str. 16

Ewa Kopczyńska
i Dariusz Niebudek
- kandydaci do
teatralnej „Nimfy”

Foto: ARC TZ

Z TENOREM W HERBIE

Uchwałą Rady Miejskiej nr 615 nadane zostało imię Szkole Podstawowej nr 46. Jej patronem jest **Jan Kiepusza**, sosnowiczanie, który swym talentem rozstawił nasze miasto. W uroczystości nadania imienia wzięli udział przedstawiciele lokalnej władzy z prezydentem **Michałem Czarskim** oraz przewodniczącym Rady Miasta, **Bogusławem Kabałą** na czele. Przewodniczący złożył dyrekcji i uczniom życzenia pomyślności. Adresowane do młodzieży słowa przypomniały postać wielkiego te-

nora. **Bogusław Kabała** podobną popularność dedykował uczniom i uczennicom, mówiąc: „*Obyście dzieci osiągały w nauce tak śpiewające sukcesy, jak śpiewająco razdził sobie Jan Kiepusza*”. Przemówienie nagrodzone zostało burzliwymi oklaskami.

Szereg instytucji „zrobiło zrzutkę” na sztandar szkoły z uwidocznonym śpiewakiem (nie mylić z weteranem zagłębiowskiej piłki nożnej, obdarzonym przez rodziców takim oto muzycznym nazwiskiem). Reprezentanci fundatorów wbijali symboliczne gwoździe do drzewca szkolnej flagi, co ciekawe, nie raniąc sobie przy tym palców. Wzruszająco wygłosił mowę biskup diecezji sosnowieckiej, ks. dr **Adam Śmigieński** sugerując młodzieży by była godna imienia patrona swej alma mater. Z emocji towarzyszącym tej podniosłej imprezie zemdląła mała dziewczynka, którą błyskawicznie wyniesiono z sali gimnastycznej, gdzie odbywała się uroczystość. Dziecku udzielono natychmiastowej pomocy medycznej, a przewodniczący B. Kabała zezwolił



Prezydent **Michał Czarski** i przewodniczący RM - **Bogusław Kabała** w trakcie uroczystości nadania imienia **Jana Kiepuszy** SP nr 46.

na zmianę postawy zasadniczej, którą przybrali uczniowie.

Akcent paramilitarny przejawiał się również w mnogości harcerzy, dzielnie pełniących powierzone im funkcje informacyjno-wyjaśniające. Druhowie wyczerpująco zapoznawali gości z rozległą topografią budynku, zaś spóźnialskich po-

uczali, gdzie znajduje się „paszcza lwa”, czyli wspomniana sala gimnastyczna. Dyrektor nowo mianowanej placówki oświatowej, **Jan Bożek** przekazał, po uprzednim poświęceniu, sztandar szkoły młodym pokoleniom, które zapewne dumnie dzierżyć go będą do czasu ukończenia podstawówki. (paw)

Plan dyżurów sosnowieckich radnych

RADNI:

1. **Roman Gawlik**
2. **Ewa Wojciechowska**
3. **Henryk Woźniak**

Kontynuacja dyżurów w roku szkolnym 97/98 w szkołach Nr 40 i 46. W każdy pierwszy piątek miesiąca. Szkoła Nr 46 termin 03. 04 98 r. Szkoła Nr 40 termin 08. 05 98 r. Szkoła Nr 46 termin 05. 06. 98 r.

Z KURIERKIEM PO MIEŚCIE

Domowa atmosfera

Już siedem lat prowadzi działalność Ośrodek Opiekuńczy dla Bezdomnych przy ul. Hubala. Klimontowska placówka daje bezdomnym możliwość przetrwania najgorszego okresu w ich życiu. Znajdują tu dach nad głową ludzie opuszczający zakłady karne, matki z dziećmi, osoby nie mające się gdzie podziąć, włóczędzy. Kierowniczka ośrodka **Alicja Kwiecień** stara się wszystkim stworzyć prawdziwie domową i rodzinną atmosferę. Organizuje półkolonie, Dzień Dziecka i Seniora oraz zabawy karnawałowe. Obchodzą tu święta i Wigilię. Co więcej, pani **Alicja Kwiecień** pomaga bezdomnym znaleźć pracę i mieszkanie.

34 tysiące szczęśliwców

W przypadku wielu rodzin, zamieszkujejących nasze miasto, posiadanie telefonu pozostaje w sferze marzeń. To nadal luksusowy towar.

Sytuacja w ciągu dwu najbliższych lat ma ulec radykalnej poprawie. Telekomunikacja przystąpiła bowiem do telefonizacji Sosnowca. O wynalazek Bella wzbogaci się 34 tysiące mieszkańców. W roku bieżącym tych szczęśliwców będzie 9 tysięcy. Pozostali otrzymają telefoniczne połączenie ze światem w 1999 roku.

Będą obligacje gminne

Koszty przebudowy centrum Sosnowca oszacowano na kwotę 95 milionów złotych. Wysokość tej kwoty osiągną gminne obligacje, które niebawem ujrzą światło dzienne. Przewiduje się emisję 11 serii obligacji z wykupem w 2001 roku. Będą je mogły nabyć jedynie osoby prawne.

Wiadukt poszerzony?

Coraz dotkliwiej daje się we znaki kierowcom remont wiaduktu, zwane go „ślimakiem” przy ul. 3 Maja. Finał przewiduje się dopiero w 2000 roku. Kłopot można by rozwiązać, gdyby zdecydowano się na poszerzenie wiaduktu kolejowego przy ul. Pił-

sudskiego. Pora ku temu sposobna. Kolej nastawiła się na przebudowę torów na trasie Warszawa - Katowice. Może wykorzystać ten historyczny moment? Projekt techniczny gotowy, rozpoznanie geologiczne dokonane. A więc?

Indukcyjna pętla

Osoby mające kłopoty ze słuchem bez problemów mogą czynnie uczestniczyć w nabożeństwach, ale... Tylko w sosnowieckim Kościele Kolejowym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zainstalowano tu tzw. pętlę indukcyjną. To urządzenie pozwala osobom noszącym aparaty słuchowe lepiej rozumieć mowę i śpiew dochodzący z głośników. Jest to pierwsze tego typu urządzenie zainstalowane w świątyni diecezji sosnowieckiej.

Odmówili zeznań

Kolejny sukces notuje sosnowiecka policja. Ostatnio wykryła nielegalną minihurtownię, w której znajdowało się 100 litrów spirytusu o rynkowej wartości 20 tys. zł. Prowadzili

już dwaj bracia w wieku 28 i 25 lat. Odmówili składania zeznań. Policja przypuszcza, że bracia weszli w układ z przemytnikami alkoholu. Hurtowo zakupują alkohol, po czym go rozcieńczają zwykłą wodą, rozlewają do butelek i puszczają w obieg. Puste butelki, kapsle, węże do rozlewania i beczki znalezione na miejscu przestępstwa zdają się hipoteczne stróżów prawa potwierdzać.

Nowy radny

Niedawno zmarł radny miasta **Wacław Mackford**. Rada Miejska powołała na jego miejsce nowego radnego. Został nim **Ryszard Molecki** z Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Reprezentuje Okręg Wyborczy nr 1. Złożył ślubowanie. Zdecydował się na pracę w Komisjach: Budżetowej, Gospodarki Komunalnej i Komunikacji, Rewizyjnej oraz Sportu i Rekreacji. Z wykształcenia jest inżynierem. Pracuje w Kopalni „Kazimierz - Juliusz” w dziale wentylacji. Żonaty, ma dwóch synów. Życzymy powodzenia w nowej roli. (kaw)

Zacznijmy od przypomnienia - dotychczasowa Ordynacja Wyborcza do Rad Gmin zakładała, iż w gminach powyżej 40 tys. mieszkańców Radę wybiera się w wyborach proporcjonalnych, a w tych poniżej tej bariery w większościowych. Tłumacząc to na język wiedzy przydatnej pojedynczemu wyborcy, to w miastach, które mają więcej niż 40 tys. mieszkańców głosuje się na listę, a w mniejszych na kandydata. Jest to oczywiście pewne uproszczenie ponieważ w naszym systemie wyborów proporcjonalnych również na liście wskazuje się swego faworyta. Taki system obowiązuje na dzień dzisiejszy, tj. około cztery miesiące przed ustawowym końcem kadencji i terminem nowych wyborów samorządowych. Tymczasem może się okazać, iż do wyborów samorządowych pójdziemy z nową ordynacją, albo w innym terminie. Zanim przystąpię do omówienia proponowanych przez różne ugrupowania sejmowe zmian, przyznam się szczerze, że nie jestem zwolennikiem grzebania przy obowiązującym w tej materii prawie. Sądzę, iż w demokratycznym państwie, za pięć dwunasta, nie powinno się zmieniać ani terminu wyborów, ani reguł, według których mają się odbywać.

Ale przejdźmy do tematu, najważniejsza sprawa, o której pisze się i mówi od dłuższego czasu to przesunięcie terminu wyborów. Tu wypada wyjaśnić, iż powtarzana przez media informacja, iż chodzi o przedłużenie kadencji dotychczasowych rad gmin jest błędna. W projektach przedłożonych Sejmowi, zarówno przez AWS jak i UW nie ma mowy o przedłużeniu kadencji, a jedynie o wydłużeniu czasu jaki ma Prezes Rady Ministrów

na wyznaczenie dnia wyborów po zakończeniu kadencji. Obecnie obowiązuje zapis, który obliguje Premiera do wyznaczenia dnia wyborów na dzień wolny od pracy przypadający w dwa miesiące po zakończeniu kadencji. Tym razem jest to 19 czerwca. Tak więc wybory musiałyby się od-

na przez posłów z rządzącej koalicji, to obniżenie ilości radnych. W mieście wielkości Sosnowca oznaczałoby to ograniczenie liczby radnych z dotychczasowych 50 do 33. Tu również podnoszone są argumenty oszczędnościowe, ale są też i powody polityczne - ograniczenie liczby

wego progu, w tym roku odbyłyby się wybory proporcjonalne, a nie jak dotychczas większościowe. Drugą proponowaną zmianą jest wymiana dotychczasowego sposobu dzielenia mandatów, na stosowany w wyborach sejmowych system D'Hondta. Jest to również wzmocnienie dużych, zbierających większość głosów ugrupowań.

Trudno jednak dziś stwierdzić jednoznacznie - jak zakończy się taniec z ordynacjami. Czy i jakie zmiany zostaną wprowadzone i czy rządzącej koalicji uda się przesunąć termin wyborów. Przypominam - SLD i PSL są temu przeciwnie. Wypada tylko mieć nadzieję, iż nagłące terminy nie spowodują, iż pójdziemy do wyborów z ordynacją napisaną na kolanie.

Jan K. Czubak

Reforma systemu administracji

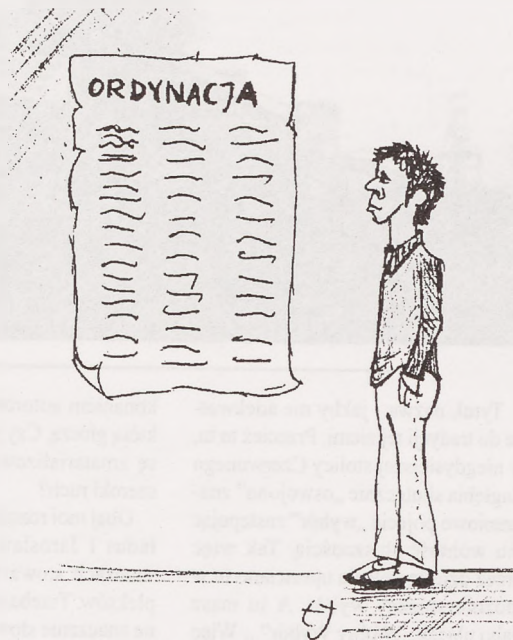
TANIEC Z ORDYNACJAMI

być między tą datą, a 19 sierpnia. Tymczasem projektodawcy z rządzącej koalicji proponują aby wydłużyć czas na wyznaczenie dnia wyborów z dwóch do czterech miesięcy, a więc do dnia 19 października. W domyśle po to aby mogły te wybory odbyć się razem z ewentualnymi wyborami do rad powiatowych i wojewódzkich. Osobiście sądzę, iż nie jest to najlepszy pomysł. Narazi to wszystkie gminy w Polsce na funkcjonowanie prawie przez pół roku bez Rady. Można bardzo nie lubić Rady i radnych, i uważać, że są niepotrzebni, ale jest cały zakres kompetencji, np. tak fundamentalnych jak budżet, które są ustawowo do Rady przypisane i bez nich nic w tej sprawie nie da się zrobić. Oznaczałoby to faktyczny paraliż władzy. Podnoszony przy okazji argument oszczędnościowy, nie powinien się w ogóle pojawiać w dyskusji. W demokratycznym państwie kwestionowanie wydatków na wybory to po prostu zamach na wolności obywatelskie.

Druga ważna zmiana proponowa-

radnych, a co za tym idzie - zmniejszenie wielkości okręgów wyborczych będzie oznaczało eliminację mniejszych ugrupowań.

Natomiast SLD Lewicy Demokratycznej w swym projekcie ordynacji do rad gmin proponuje dwie wartości wymiennienia zmian. Otóż SLD proponuje obniżenie bariery wyborów proporcjonalnych z 40 do 20 tys. mieszkańców. W tej sprawie popiera SLD Unia Wolności. Aby praktycznie to zilustrować - oznaczałoby to, że np. w Czeladzi, w której liczba mieszkańców jest niewiele niższa od ustawo-



ROZMOWY NIEKONTROLOWANE

Ostatnia Komisja Obywatelska zajęła się głównie sprawami bezpieczeństwa miasta i jego mieszkańców. Optymizmem napawa fakt, iż sosnowiecka Państwowa Straż Pożarna systematycznie wzbogaca się o nowoczesny sprzęt. Zważywszy na rolę jaką pełnią pożarnicy, która nie ogranicza się wyłącznie do walki z zarzewiami ognia, lecz polega również na zapobieganiu skutkom innych katastrof, przychylność władz miasta wobec tej służby należy szczególnie podkreślić.

Ostatnio nasi strażacy otrzymali poduszkę powietrzną, ułatwiającą ewakuację osób z obiektów objętych pożarem. Doposażony jest także wóz ochrony chemicznej. Już w tej chwili PSP w Sosnowcu wyróżnia się na tle innych miast województwa kato-

wickiego pod względem jakości i ilości posiadanego sprzętu.

Komisja Obywatelska zamierza rozszerzyć swe kompetencje. W tej sprawie powstał nawet projekt uchwały. Otóż Komisja pragnie koordynować działania w zakresie realizacji programu „Bezpieczne Miasto”.

Najwięcej kontrowersji wzbudziła sprawa Pogotowia Ratunkowego, a ściślej wezwań telefonicznych jakie do niego trafiają. Swego czasu informowaliśmy o skargach na traktowanie pacjentów przez osoby przyjmujące zgłoszenia. Mało sympatycznemu sposobowi bycia pań dyżurujących przy telefonie mogłoby zapobiec urządzenie rejestrujące rozmowy. Niestety Zarząd Miasta po raz drugi odrzucił wniosek Komisji o zakup takowego.

(paw)

Matura nie przeszkadza

Mocnym punktem sportowej edukacji w III Liceum Ogólnokształcącym im. B. Prusa jest siatkówka. Żeńska drużyna tej szkoły ma spore osiągnięcia. Ale nie tylko pasją uczennic są sportowe zmagania. Także grono pedagogiczne oraz rodzice dbają o swą fizyczną kondycję. Każdego piątku na parkiecie sali gimnastycznej spotykają się nauczyciele, by „przyćwiczyć sito”. Podkreślić należy, że nie są to tylko belfrzy od wf-u.

Tradycyjnie z okazji Dnia Kobiet organizowany jest siatkarski pojedynek na szczycie - „oldboye kontra młodzież”. O wynikach konfrontacji profesorów z utalentowanymi dziewczętami, dla podtrzymania autorytetu tych pierwszych, lepiej nie wspominać. I w tym roku nie obyło się bez rywalizacji obu ekip, której nie przeszkodziła nawet próbna matura.

(paw)

Ogłoszenia drobne

Bądź szefem własnego biznesu. Unikatowy wyrób kopert kolorowych. Możliwość skupu. Cena 19-21 gr/szt. Dla wybranych umowa: F.H.I Skr. 1119 Zam 35-017 Rzeszów I.

Kopalnia „Niwka-Modrzejów” okryta jest żałobą po śmierci sześciu górników i ratowników, dla których właśnie ona stała się śmiertelną pułapką.

24 lutego czterech pracowników kopalni znalazło się w pobliżu zamkniętego wyrobiska sąsiadującego z nowo drążonym chodnikiem. Ich zadaniem było sprawdzenie stanu powietrza w starym.

Po rozbiciu zamykającej go tamy i wejściu do korytarza, doszło do tragedii.

Trzech górników zginęło natychmiast, czwarty zdołał uciec z zagrożonego rejonu. W trwającej 23 godziny akcji ratowniczej śmierć poniósł

Sześć ofiar podziemnej pułapki. Kto wydał decyzję? Ponowne zaślepienie chodnika.

ŚMIERTELNE WYROBISKO

jeszcze jeden człowiek - ratownik z kopalni „Janina” w Libiążu, zaś szósta osoba, również ratownik, zmarła w trakcie hospitalizacji.

- *To co się stało w „Niwce” jest zdarzeniem wyjątkowym* - mówi je-

den z uczestników akcji (wieloletni pracownik Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu). - *Nie nastąpiło tam przecież ani tąpnięcie, ani wybuch metanu. Po raz pierwszy brałem udział w takim wypadku.*

Jak twierdzi, ok. 200 ratowników zaangażowanych było w poszukiwanie ofiar.

Krąży szereg domniemań co do przyczyny śmierci uwieczonych w podziemnej pułapce. Jedni mówią o braku tlenu, inni sugerują zatrucie zalegającymi tam gazami. Pewne jednak wydaje się, że popełniono kardynalne błędy na szczeblach kierowniczych KWK „Niwka-Modrzejów”.

Wątpliwości budzi samo polecenie rozbicia tamy, jak i decyzje dotyczące akcji ratowniczej.

- *Nie sądzę, by zawiniły tu ofiary* - stwierdza nasz informator. - *Oni z pewnością działali na polecenie, a co*

za tym idzie odpowiedzialność zwierzchnictwa. Jeśli chodzi o akcję, ruchami ratowników zawsze steruje sztab.

Kierownictwo kopalni nabrało wody w usta. Dyrektor Włodzimierz Grudzień indagowany przez telewizyjnych dziennikarzy sprawiał wrażenie człowieka, który o niczym nie wie i jest przekonany, że tragedia nie była spowodowana błędem kogoś z „wierchuszki” „Niwki”.

Już następnego dnia po wypadku Związek Zawodowy Ratowników Górniczych w Polsce oficjalnie zarzucił kierującą akcją złamanie elementarnych zasad sztuki ratowniczej. Mówiło się także o wadliwym sprzęcie, jakim dysponowali górnicy. To ostatnie zresztą wykluczono po przeprowadzonych później badaniach.

Prokuratura Wojewódzka w Katowicach stara się dociec przyczyn zdarzenia i ustalić winnych jego powstania. Temu między innymi służy ponowne zaślepienie wyrobiska. Chodzi o zbadanie, czy w takich warunkach wytworzą się szkodliwe dla ludzkiego organizmu substancje.

Na wynik śledztwa i wskazanie odpowiedzialnych czeka wielu górników nie tylko z KWK „Niwka-Modrzejów”.

Maciej Pawłowski



Tytuł, nazwa - jakby nie adekwatne do tradycji tej ziemi. Przecież to tu, w niegdyśszej stolicy Czerwonego Zagłębia skutecznie „oswojono” znaczeniowo pojęcie „wybór” zastępując mu wolność słuszością. Tak więc przez dziesięciolecia uprawiano tu w mozołe słuszny wybór. A tu masz babo placki: „Wolny Wybór”... Więc pytam przyncypalnie twórców tego obywatelskiego stowarzyszenia Krzysztofa Haładusa i Jarosława Nowaka z UPR-u: kto za tym stoi?... „*Za wolnym Wyborem stoją ludzie, w różnym wieku i różnych profesji, różnych opcji, zapatrywań i przekonań. Mieszkańcy Sosnowca. Mamy nadzieję - mówią z zapałem - że niedługo już także z innych miast Zagłębia.*”...

„Wolny Wybór” w zamysłu jego inicjatorów ma się stać stowarzyszeniem o charakterze dość szczególnym. W ulotce skierowanej do mieszkańców miasta czytamy: „Wiemy, że masz w nosie politykę, działalność społeczną i tym podobne dyrdymały. I dlatego nie chcemy zrobić z Ciebie „partynego aktywisty” czy „działacza”. Chcemy /.../ namówić cię do zainteresowania się twoim „miejscem na Ziemi”, swoim „małym ogródkiem”. Chcemy być w swoim własnym interesie, w interesie Twojej rodziny, przyjaciół przestał się bezkrytycznie przyglądać otaczającemu nas „dziadostwu”.

Trzeba przyznać, że krótka, ale treściwa ulotka emanuje głębokim prze-

konaniem autorów w słusność idei, którą głoszą. Czy jednak ma ona szansę zmaterializować się w poważny, szeroki ruch?

Obaj moi rozmówcy Ksyzstof Haładus i Jarosław Nowak mówią o szansach stowarzyszenia bez kompleksów. Trzeba przywrócić pierwotne znaczenie słowa „obywatel”, które

„Wolny Wybór”

znaczyło o wiele więcej kiedyś, niż w słynnym zawołaniu towarzysza Wiesława G. Wrócić do tradycji obywatela przedwojennego, kiedy słowo „obywatel” brzmiało dumnie. Bo obywatelstwo to właśnie inicjatywy lokalne, często na szczeblu własnej dzielnicy, ulicy, a potem w mieście, czy regionie. Pojmują oni obywatela, jako człowieka, który czuje się gospodarzem tutaj i teraz. Bo nawet kawałek chodnika dla pieszych to też jest fragment terenu, za który ponosi on odpowiedzialność. Paradoksalnie, ale od takiego poczucia odpowiedzialności zależy później jak wygląda całe miasto, co można kupić w sklepach i jak w tym mieście żyje się ludziom. Ważne jest także, kto tym miastem rządzi i kieruje. Wolny Wybór oferuje - jak na dzisiejsze czasy ogólnego zniechęcenia i apatii- dobrą receptę, zwłaszcza dla tych ludzi, którzy oprócz pracy, przyjsia do domu, obej-

zenia telewizji, chcieliby coś jeszcze zrobić, coś z siebie dać. Włączyć się do działalności na rzecz swojego środowiska i lokalnej społeczności. Dlatego najważniejszym celem stowarzyszenia jest działalność na niwie samorządowej i to u podstaw. Trzeba się włączyć - twierdzą obaj przedstawiciele generacji trzydziestolatków - w

złatwianie czasem spraw prostych, ale bolących, rozwiązywanie wielu niedorzeczności i paradoksów - które - jak twierdzą - często w naszym mieście, Sosnowcu, mają miejsce.

Wyciągał wreszcie ambitnego asa kulturalno-politycznego. Chęć by Sosnowiec przebudzić, by w tym mieście roilo się o ciekawych ofert spotkań z ludźmi polityki, literatury i kultury szeroko rozumianej. Kryterium jest jedno: zdroworozsądkowość. I tu zakreślają krag: Milton Friedman, Jan Winięcki, Tadeusz Syryjczyk, Donald Tusk, Czesław Bielecki, Rafał A. Ziemiękiewicz, Wojciech Cejrowski. Chęć także we współpracy z krakowskim stowarzyszeniem „M” organizować w Sosnowcu sesje odbywające się do tej pory tylko w Krakowie: „Chrześcijanin wobec kultury, polityki i ekonomii” - prowadzoną przez Macię Ziębę OP, czy „Pieniądze a moralność” - prowadzoną przez Han-

nę Gronkiewicz-Waltz i Józefa Augustyna SJ. Na moje wątpliwości, że to trudna oferta dla zmęczzonego miasta ludzi ciężkiej roboty, odpowiadają krótko i asertywnie, że myślę kategoriami sprzed dwudziestu lat. Że Sosnowiec to już inny Sosnowiec, że to miasto już prawie 300-tu tysięcy. Coraz mniej ludzi pracuje i będzie pracowało w starych, ciężkich zawodach w kopalniach i hutach, że to także miasto uniwersyteckie, szkoły muzycznej, liceum. Ludzie łakną tu kultury i trzeba ich tylko przyzwyczaić, że tu na miejscu u siebie mogą się wyrażać intelektualnie. Chęć wykonać pewną pracę, plegającą na tym by przyzwyczaić mieszkańców Sosnowca do stałego „głodu” spotkań z ciekawymi ludźmi, do obcowania bez kompleksów z ludźmi kultur, polityki pióra. Jeśli mieszkańcy Sosnowca jeżdżą na ciekawe spotkania do Krakowa, do Katowic czy Poznania, to dlaczego nie mają przyjść na takie spotkania u siebie? Rzeczywiście pytanie nie jest pozbawione sensu. Pomysłodawcy „Wolnego Wyboru” widzą także duże możliwości obywatelskiej działalności na niwie szeroko rozumianej rekreacji, sportu i wypoczynku. W ofercie - ulotce „WW” znalazł się także ciekawy zapis dotyczący potrzeby czynienia i propagowania dobra. Ten zapis spina jakby klamrą obywatelską, społeczną ofertę dla mieszkańców Sosnowca.

Jacek Proszowski



- Przed prawie 20 laty miałem okazję zrealizować z Panem Ministrem cykl audycji o Pańskiej pracy w Indiach. Było to przeżycie wzruszające, a odbiorców tego programu napawające dumą. Górnictwo polskie w Indiach, i nie tylko, było wtedy świetnie odbierane.

- W latach 50. i 60. wykształciła się u nas znakomita szkoła projektowania i budowy kopalń. Pilotował ją i jej przewodził znakomity, światowej sławy górnik, pan profesor Bolesław Krupiński. Miał bardzo wielu uczniów, którzy dali z siebie ogromnie wiele. Ja należałem do tej najmłodszej chyba grupy ludzi, którzy mieli ten zaszczyt i przyjemność znaleźć się przez jakiś okres czasu blisko Pana Profesora Krupińskiego, a potem realizować właśnie w projektowaniu cały szereg jego koncepcji i rozwiązań, i jego zamysłów. Ta szkoła znalazła sobie uznanie nie tylko w Polsce z tytułu realizowanych budów i zagospodarowania okęgów górniczych - bo tak się to wówczas nazywało - Rybnicki Okręg Węglowy, potem po wielu, wielu latach, ale rodził się również Lubelski Okręg Węglowy. Wszystko to co działo się wówczas w tym zakresie, a także w obszarze rozwiązań technicznych i technologicznych, całego zaplecza związanego z budową i projektowaniem tych kopalń, było właśnie wytworem i doświadczeniem, wytworem lat powojennych. Była to Polska Szkoła, którą cały czas i od samego początku prowadził profesor Bolesław Krupiński.

- Panie Ministrze, chciałbym tytułem wyjaśnienia jeszcze przeprosić, że nie używam również Panu należnego tytułu wojewody, a to dlatego, że mówimy o górnictwie, czyli o tym czemu oddał Pan i serce, i umysł, i właściwie całe swoje życie zawodowe.

- Tak można powiedzieć, bo od

1953 roku, jako inżynier po pierwszym stopniu dostałem zatrudnienie w katedrze eksploatacji i projektowania kopalń na Politechnice Śląskiej robiąc jednocześnie magisterium. Od 1953 roku do 1994 cały czas byłem związany tylko i wyłącznie z górnictwem i dla górnictwa pracowałem.

- O ile dobrze pamiętam, jak głośno wtedy krążyło w środowisku braci górniczej przesłanie, to profesor Bolesław Krupiński był ostatnim z tej branży, który kształcił i wychowywał górników - humanistów.

- Tak, na pewno należy mu się ten tytuł i ta piękna pamięć, którą na pewno zachowają wszyscy. Ci którzy mogli się z nim zetknąć. Miał również znakomitego następcę - wychowanka, u którego i ja miałem szczęście pracować; kontynuować pracę na uczelni,

Pan szefem sekcji górnictwa w departamencie energetyki. Czy byliśmy w latach 60. i 70. partnerami dla potentatów górniczych w świecie?

- Odbiór polskiej techniki górniczej, naszych zdolności projektowych i wykonawczych był w tamtych latach niezwykle pozytywny. Zresztą do powstania Komitetu Węglowego przy ONZ w Genewie przyczynił się również profesor Krupiński, który swoim autorytetem, osobistym udziałem, kontaktami z okresu studiów był osobą szeroko znaną i szanowaną zarówno w Wschodzie jak i na Zachodzie. Profesor Krupiński kończył studia Górnicze w Akademii Górniczej w Petersburgu, ale dyplom robił już w nowo powstałej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Miał kontakty osobiste z partnerami górniczymi w

tego pokolenia było to, że rozwijał się Turów, wybudowano od zera właściwie całe Konińskie Zagłębie Węgla Brunatnego, wybudowano Bełchatów - ogromne centrum paliwowo-energetyczne, które dziś przecież pracuje na znakomitym poziomie. To również perfekcja i zawodowość w tym co działo się potem w rozwoju budownictwa węgla kamiennego, które przecież napotykało na coraz trudniejsze okoliczności, z punktu widzenia warunków naturalnych, jak i z punktu widzenia potrzeb jakie musiało to górnictwo na rzecz gospodarki krajowej i eksportu wówczas - o czym dzisiaj może wielu zapomnieć - że górnictwo zarabiała dewizy, bo to też był produkt, ten produkt, pod zastaw którego dostawaliśmy również kredyty z Zachodu, produkt który był potrzebny wszystkim naszym partnerom i na Wschodzie i na Zachodzie. Wtedy to była walka o dewizy, o środki. O to wreszcie by mogły się rozwijać również inne dziedziny gospodarki, przemysłu.

- Nie było więc przesady w tym, jeśli kiedyś mówiło się, że górnictwo było w gospodarce polskiej nośnikiem postępu.

- Ja nie widzę żadnej przesady w tym, wręcz przeciwnie. Dzisiaj należałoby chyba wspomnieć wielu ludzi, którzy dla rozwoju tego górnictwa na miarę potrzeb gospodarki kraju, byli w stanie spełnić te oczekiwania.

- Był Pan w USA, Kanadzie, w Egipcie, Iranie i Indiach. Które z tych miejsc Pana pracy zachowały się w pamięci najserdeczniej?

- Każde z tych miejsc dostarczało mi pewnego rodzaju satysfakcji z punktu widzenia profesjonalnego, bo każdy z partnerów, dla którego projektowaliśmy kopalnie czy modernizację lub ich rozbudowę, miał inne warunki i inne oczekiwania. Te właśnie my musieliśmy spełniać. Z punktu widzenia osobistych sentymentów to może Indie. Spędziłem tam kilka ładnych lat. Na budowie, prowadząc nadzór w roli generalnego projektanta dla dwóch kopalń położonych w stanie Bihar. Mam również sentyment do tego co robiliśmy dla naszego partnera kanadyjskiego, na terenie Nowej Szkocji. Były to zupełnie inne warunki. Ta kopalnia miała rozwijać się dalej, w kierunku eksploatacji podmorskiej. Potem były to doświadczenia z restrukturyzacją kopalni w stanie Jutach w USA. Doświadczenia, które doprowadziły do restrukturyzacji kopalni na wzór naszych. To również doświadczenia, które zbieraliśmy przy opracowywaniu koncepcji rozwoju kopalń w Iranie.

- Pozostaniemy jeszcze w klimacie Pańskiego mieszkania. Czy ma Pan

dokończenie na str. 6

Życiorys węglem pisany

ale również i w biurze projektów. To był Pan Profesor Witold Parysiewicz. Znakomity praktyk i świetny również jako człowiek humanista, niezwykle wszechstronnie wykształcony. Tę pałeczkę po Profesorze Krupińskim znakomicie przejął. Profesor Parysiewicz doczekał się znakomitych następców w swoich synach, którzy są dzisiaj dyrektorami kopalń.

- A więc generacje, dynastie... To było jakby siłą tego zawodu, tego stanu. Właśnie! Czy może być górnik humanistą i czy powinien być humanistą?

- To chyba jest niezbędny element w każdym zawodzie. Specjalnie w zawodach czysto technicznych. Profesor Krupiński zawsze uważał, że górnictwo nie jest czysto technicznym zawodem, ale że jest sztuką. Umiejętność pogodzenia wszystkich elementów humanistycznych z wykonywaniem zawodu inżyniera górnika jest warunkiem niezbędnym. To samo dotyczy także innych specjalności. Godzenie zainteresowań czysto profesjonalnych ze znacznie szerszymi zainteresowaniami typu humanistycznego. Sam kończyłem liceum ogólnokształcące typu humanistycznego i wiem, że do dzisiaj bardzo wiele rzeczy z tamtego okresu, bardzo wczesnej młodości tej przedmaturalnej i tuż pomaturalnej, zakodowano mi w głowie, jako rzeczy niezbędne dla każdego człowieka na co dzień.

- Panie Ministrze - pracował Pan również w Genewie w Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie był

Belgii, Francji, w Niemczech i w Anglii. To pozwoliło mu, także poprzez osobiste walory, jego ogromną gamę zainteresowań, doprowadzić do powstania w ramach Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali Komitetu Węglowego w Genewie. Zwyczajowo stałe przewodniczącym lub wiceprzewodniczącym był Polak. Niestety po moim odejściu z naszej strony zaniedbano prestiżowe, o wysokiej randze wyróżnienie, wynikające z uznania dla polskiej myśli górniczej i górnictwa w ogóle. Miejsce to przejęły inne kraje.

- Było to uznanie wymowne. Dziś - niestety - rzeczywistość techniczna naszych kopalń wyznaczają Hemscheidy, Remscheidy, Alpine i inne, a kiedyś....

- Kiedyś byliśmy potentatem w technice górniczej. Na równo - że tak powiem - ciągnęliśmy jeśli chodzi o środki techniczne i technologie z najbardziej zaawansowanymi technicznie krajami, tym co dzisiaj mówi się know - how i to z punktu widzenia chociażby rozwoju górnictwa i to nie tylko kamiennego. Myślę tutaj o górnictwie rudnym, robotach geologiczno-poszukiwawczych, a wówczas jeszcze wcześniej w szerokim zakresie prac poszukiwawczych za ropą i gazem, byliśmy krajem po prostu znanym. Mieliśmy znakomitych fachowców i specjalistów, wychowanków AGH, Politechniki Śląskiej, a później doszła do tego specjalność górnictwa odkrywkowego na Politechnice Wrocławskiej. To przecież dorobkiem tam-

Umierali tylko dla Polski

Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej stanęli przed trudnym wyborem: życie na obczyźnie, czy powrót do kraju. Zresztą wielu z nich do kraju wrócić nie mogło. Rozjechali się więc po całym świecie. Zapuscili korzenie w Argentynie, Brazylii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych A.P. Nigdy o sobie nie zapominali. Spotykali się na koleżeńskich zjazdach i rautach. Odbili już te swoiste rande vous we Francji i Kanadzie. W roku bieżącym zlot kombatantów mieć będzie miejsce w ojczystym kraju, Warszawie, 15 sierpnia.

Jednym z wiodących tematów poruszanych podczas wspomnianych spotkań była sprawa polskiej książki dla młodzieży mówiącej polskim językiem, a którą los porzucił po całym świecie. Generał Stanisław Maczek nieraz z goryczą i żalem stwierdzał, że o ich zwycięskich bitwach, w tym o wyzwoleniu miasta Bredy nie mówiło się pełnym głosem w Polsce Ludowej. A przecież o tych bohaterskich czynach wiedzieć powinien każdy Polak, dodawał.

W takich warunkach zrodziła się idea fundacji taniej książki historyczno-wspomnieniowej dla młodzieży mówiącej po Polsku na całym świecie. W ramach fundacji planowano wydać książki na-

pisane przez generałów Stanisława Maczka i Franciszka Skibińskiego oraz pułkownika Władysława Deca. Zakłada się też emisję cennych wspomnień innych autorów. Warto przypomnieć współczesnej młodzieży o patriotyzmie ich ojców i dziadów. To poczucie obowiązku walki z faszyzmem i wiara w odrodzenie wolnej Polski, łączyło Polaków w latach II wojny światowej. Dobrze, aby młodzież Polska i nie tylko Polska, znała piękne i jakże patriotyczne w swej wymowie słowa generała Stanisława Maczka, które padły z jego ust podczas jednego ze spotkań kombatantów. Brzmiały one: „*żołnierz Polski walczył o wolność wielu narodów, ale umierał tylko dla Polski*”.

Jak poinformował redakcję **Tadeusz Złotorowicz**, jeden z żołnierzy gen. Stanisława Maczka, zgodę na powołanie fundacji Związek Inwalidów Wojennych R.P. - oddział miejski w Sosnowcu otrzymał. Fundacja nazwana zostanie imieniem słynnego generała i Polaka. Inicjatorem pomysłu marzy się nawiązanie ścisłej współpracy z Polonią i Światowym Związkiem Kombatantów Polskich na terenach Białorusi, Litwy i Ukrainy oraz Europy Zachodniej, Kanady i USA. Wypada tylko życzyć powodzenia, bo idea jest niezwykle szczytna.

(kaw)



Jeden z żołnierzy gen. Stanisława Maczka - kapral Tadeusz Złotorowicz w latach młodości.

Foto: ARC

dokończenie ze str. 5

Życiorys węglem pisany

tu gdzieś model kuli ziemskiej - bo globus to brzmi fatalnie.

- Miałem, ale dziś już nie mam miejsca. Rozrosła mi się biblioteka, a ponieważ był to duży model właśnie tej kuli ziemskiej - nie używając tego określenia - globus, musiałem go usunąć. Za to mam piękny, nowy atlas świata i przy tej dużej, pierwszej rozkładówce, często zdarza mi się rzucić okiem na znajome nazwy miejsc w świecie.

- **Panie Ministrze: górnictwo dziś. Na pewno trudno o tym mówić...**

- Na pewno szansa dla części ludzi zatrudnionych w górnictwie istnieje. Nie wyobrażam sobie, że górnictwo nagle za ileś tam lat zupełnie zniknie. Każde państwo musi mieć koncepcję bezpieczeństwa energetycznego kraju, chociażby na wypadek kryzysu. Nie myślę już o takiej skali kryzysu jaki miał miejsce w latach 1973-74. Nie mamy na tyle gazu, ażeby ten węgiel można było zastąpić gazem. Nie ma i nie będzie chyba na tyle ropy naftowej ażeby zapomnieć o węglu. Proszę popatrzeć: Anglia. Zapowiadała totalną likwidację górnictwa. Jednak wstrzymała się w pewnym momencie, mimo że to wcześniej włożyła ogromne pieniądze w tak zwane inwestycje likwidacyjne, rzędu 800-900 milionów funtów szterlingów, po to żeby uzdrowić te kopalnie. Wstrzymała się mimo to, że ma pod ręką - jeśli można to tak nazwać - spore zasoby ropy naftowej i gazu. Niemcy również nie odcięli się zupełnie od węgla, mimo że dzisiaj dopłaca się do jednego stanowiska pracy, o ile dobrze pamiętam - 110

tysięcy DM. Każdy kraj zostawia sobie rezerwę bezpiecznego zaopatrzenia w paliwa na potrzeby własne. Generalnie rzecz ujmując, nie liczę się z tym, ażeby ktoś mógł z mapy geologicznej kraju przekreślić zasoby węgla kamiennego, węgla brunatnego i powiedzieć - to nas nie interesuje.

- **Chciałbym raz jeszcze powrócić do historii Pańskiego życiorysu węglem pisanego Panie Ministrze. Która z tych pamiątek, którą Pan posiada z tych wojaży górniczych po świecie, najbardziej Pan sobie ceni?**

- Chyba tę którą jest, że tak powiem - nie do zagubienia. To co zachowało się w mojej pamięci. Ludzi. Wspomnienia ze spotkań z tymi ludźmi. Ja bardzo wiele nauczyłem się z okazji różnych pobytów w różnych krajach i wiele z tych sytuacji, obserwacji ludzi, rzeczy, starałem sobie przyswoić na swój prywatny użytek. Zarówno w odniesieniu do tego, jak ludzie potrafili ze sobą współżyć, jak wobec siebie potrafili się zachowywać, jak również potrafili cenić innych. Myślę, że to jest taka ogólnoludzka cząstka tego, co zostało mi ze spotkań z przedstawicielami innych krajów i narodów. Cenić zawsze człowieka i widzieć w nim osobę przyjazną, nie podejrzewać go o jakąś złą wolę, czy nieczne zamiary. Trzeba po prostu ufać ludziom. Piękna to pamiątka, szkoda tylko, że ciągle jeszcze trzeba po nią jeździć daleko poza granice naszej Ojczyzny.

Rozmawiał: **Jacek Piotr Proszowski**

Dzielnice z przeszłością (3) KLIMONTÓW

Jeszcze raz sięgamy po szkice monograficzne „*Klimontów wieś - miasto - dzielnica*” opracowane przez **Zofię Dybałę** i **Karola Rodka** pod redakcją **Jana Przemyśli-Zielińskiego**. Tym razem przedstawimy kilka obiektów zabytkowych w dzielnicy.

Zabytki

Na terenie Klimontowa zachowały się trzy zabytki sakralne: dwie kapliczki i jeden krzyż.

Najstarszym zabytkiem jest „*Boża Męka*” - kapliczka stojąca na szczycie klimontowskiego wzniesienia.

Na południowej ścianie kapliczki widnieją dwie daty: 1746 i 1925. Z opowiadań starszych ludzi wynika, że „*Boża Męka*” była najpierw krzyżem, przy którym odprawiano dawniej żałobne uroczystości religijne. Data 1746 oznacza zapewne czas ustawienia krzyża.

W 1925 roku na miejscu niszczonego krzyża zbudowano wysoką, murowaną kapliczkę z figurami świętych z czterech stron świata.

Drugim zabytkiem jest okragła, murowana kaplica w parku, pozostałość zburzonych w 1954 roku zabudowań dworskich. Została zbudowana na początku XIX wieku.

W kaplicy modliła się Wanda Malczewska, znana z pobożności działaczka społeczna, która udzielała też pomocy powstańcom styczniowym.

Trzecim zabytkiem jest krzyż stojący na rogu ulic: Klonowej i K. Makuszyńskiego, w sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 25.

Podczas kopania rowu w 1937 roku pod fundament muru szkolnego, natrafiono na resztki kości ludzkich, zbutwiałego umundurowania, bagnety i klamry pasów.

Z polecenia starosty będzińskiego zabrano je do zbadania, lecz wojna 39 roku stanęła na przeszkodzie i badań nie zakończono. Z pobieżnego oglądu znaleziska i szczątków mundurów oraz broni wysnuto hipotezę, iż w odnalezionym grobie pochowano żołnierzy napoleońskich (zapewne w 1812 r.). Do szczegółowej ekspertyzy zaproszono ówczesnego wybitnego specjalistę prof. Gembarzewskiego, który jednak nie zdołał dokonać ostatecznej ekspertyzy.

Krzyż postawiono w miejscu tej zbiorowej mogiły.

Gdy przewodnicząca Komisji Zdrowia i Ochrony Środowiska **Lucyna Gruszczyńska-Jeleńska**, otwierała 5 marca obrady, rozległ się pierwszy wiosenny grzmot. Ciekawe co on zwiastuje? - zastanawiali się obecni. Ale tylko przez chwilę. Omawiane zagadnienia całkowicie zaprzętnęły uwagę członków komisji. A znaleźli się wśród zebranych także zaproszeni goście: wiceprezydent - **Stefan Płatek**, przewodniczący RM - **Bogusław Kabala**, dyrektorzy: ZLZ - **Andrzej Siwiec** i ZLA - **Malgorzata Łokas**, dyrektor MOPS - **Halina Szumska**, skarbnik miasta - **Maria Kryczek**, główna księgowa ZSLA - **Krystyna Kulawiak** oraz pełnomocnik konsultant ds. osób niepełnosprawnych - **Zbigniew Krzeмиński**.

Na prawach specjalnego gościa w początkowej fazie narady uczestniczył dyrektor Caritasu, ksiądz **Stefan Wyporski**. W swoim wystąpieniu dokonał oceny rocznej działalności placówki oraz

RACHUNEK SUMIENIA

przedstawił potrzeby jakie są niezbędne dla dalszego rozwoju stacji, której istnienia nikt kwestionować nie może. Jest potrzebna, wręcz konieczna.

Następnie o głos poproszono skarbnika miasta, panią Marię Kryczek. Pani skarbnik w sposób szczegółowy, wręcz drobiazgowy i nad wyraz precyzyjny, zreferowała zagadnienia związane z realizacją budżetu miasta w zakresie ochrony zdrowia i opieki społecznej oraz realizacji zadań inwestycyjnych z tychże dziedzin. Wypowiedź uzupełniła główna księgowa ZSLA, pani Krystyna Kulawiak. Obie sprawozdawczynie dokonały drobiazgowej analizy tematów i przewodniczącej komisji, **Lucynie Gruszczyńskiej-Jeleńskiej** nie pozostało nic innego, jak poddać obie wypowiedzi pod głosowanie. Wy padło ono pomyślnie. Tylko jedna osoba „wyłamała się z szeregu”.

W trakcie dyskusji padła propozycja, aby komisja wystąpiła z wnioskiem na sesję Rady Miejskiej, dotyczącym usamodzielnienia się szpitali. Propozycja zyskała akceptację członków. Wiceprezydent **Stefan Płatek** ustosunkował się z kolei do głosu członka komisji **Pawła Molendy**, który zgłosił na ostatniej sesji Rady Miejskiej. Dotyczył on zakupu urządzenia sterowniczego dla Stacji Pogotowia Ratunkowego oraz zakupu karetki dla tegoż. Wiceprezydent uznał, iż ów głos był zbędny. O wszystkich priorytetach w tej materii winna najpierw rozstrzygać Komisja Zdrowia. Zresztą w taki sposób winny postępować wszystkie komisje, stwierdził wiceprezydent. Co do samego pogotowia, finanse niezbędne na zakup wymienionego sprzętu są astronomiczne i na dzień dzisiejszy miasta nie stać na realizację tychże potrzeb. Podob-

nie rzecz się ma z przedsiębiorstwem transportu sanitarnego, którym często przewozi się chorych na konieczne specjalistyczne zabiegi i badania. Pani przewodnicząca określiła stan techniczny sanitarek tegoż przedsiębiorstwa jako tragiczny i rozpaczliwy. Jadąc pojazdem tego przedsiębiorstwa należy dokonać rachunku sumienia i spisać testament. To stwierdzenie mówił wszystkim.

Następnie zebrani wysłuchali obszernego nad wyraz referatu pełnomocnika - konsultanta ds. osób niepełnosprawnych **Zbigniewa Krzeмиńskiego**. Okazuje się, że potrzeby w tym zakresie na terenie miasta są ogromne. Ze względu na ważkość poruszonych zagadnień, obszerniejszy materiał dotyczący tych istotnych dla wielu ludzi spraw, zamieścimy w następnym numerze „Kuriera Miejskiego”. Omówienie spraw bieżących zakończyło obrady komisji. Owocne i konkretne.

(kaw)

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zajęła się ostatnio wydatkami jakie ją czekają w związku ze statutową działalnością. Plan finansowy jest niezmiernie obszerny i obejmuje nie tylko kwoty na wynagrodzenia dla osób zatrudnionych w placówkach zwalczających plagę alkoholizmu. Ważnym punktem w działalności Komisji jest propagowanie abstenencji poprzez tworzenie punktów konsultacyjnych, świetlic, środowisk oraz opracowywanie i wdrażanie programów edukacyjno-profilaktycznych.

PRZECIW PICIU

Szczególną uwagę poświęca Komisja dzieciom i młodzieży z rodzin dotkniętych alkoholizmem. Dla nich właśnie wkrótce otwarta zostanie świetlica afiliowana przy Stowarzyszeniu „Sal-trom”.

Władze miasta nie ograniczają się wyłącznie do działań skierowanych przeciwko picciu. Proponują także alternatywne formy spędzania wolnego czasu. Przykładem może służyć poparta

deklaracją finansową inicjatywa budowy boiska sportowego przy szkole podstawowej w Maczkach. Mieszkańcy tej dzielnicy uskarżają się na rozpisanie nieletnich, których poczynania często podpadają pod artykuły kodeksu karnego. Być może sportowy obiekt skieruje ich energię na bardziej zbożne cele.

W promowaniu „życia na trzeźwo” duża rola przypada mediom, zwłaszcza tym, utrzymującym się z miejskich pie-

niędzy. Członkowie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a szczególnie jej przewodniczący, wiceprezydent **Stefan Płatek**, doceniają zarówno Radio „Rezonans” jak i redakcję „Kuriera Miejskiego”. Znalazło to wyraz w dotacjach dla obu tytułów, rzecz jasna na ich działalność antyalkoholową. My ze swej strony obiecujemy spełnić pokładane w nas oczekiwania, a problematyka przeciw-alkoholowa będzie zapewne często gościła na naszych łamach.

(paw)

Rozgłoszenia Radiowa REZONANS

RANKING LOKALI GASTRONOMICZNYCH

Już tylko do końca marca można wziąć udział w organizowanym przez Radio Rezonans - Rankingu Lokali Gastronomicznych.

Do naszej zabawy zapraszamy Wszystkich tych, którzy chcieliby dowiedzieć się gdzie można zaprosić ukochaną osobę na romantyczne spotkanie, gdzie zabawić się z przyjaciółmi w piątkowy wieczór, czy też gdzie zaprosić kontrahenta na smaczny obiad.

Celem akcji, której patronuje Kurier Miejski, jest wybranie restauracji oraz pubu cieszących się największą sympatią i uznaniem wśród mieszkańców naszego regionu.

O pozycji lokalu w rankingu decydować będą głosy nadesłane na kartach pocztowych na adres Radia „R”:

Radio Rezonans: 41- 205 Sosnowiec, ul. Sucha 7b, tel. 291 83 29.

Zapraszamy Wszystkich do wzięcia udziału w naszej zabawie i do głosowania na ulubione lokale. **Czekają nagrody!** Lista lokali uczestniczących w rankingu prezentowana jest codziennie na antenie Radia „R”.

Lista lokali uczestniczących w rankingu:

Restauracje:

Sosnowiec:
- Napolitan
- Mirage
- Stadion
- President
- Arkadia II
- Seven
- Mediterranean

Ślawków:

- Stara Karczma

Dąbrowa Górnicza:

- Maxim
- Zajazd Hubertus
- Omega

Siewierz:

- Zamkowa

Będzin:

- Kawiarnia Sportowa
- U Harrego
- Arkadia

Grodziec:

- Polonia

Czeladź:

- Ambasador

Mysłowice:

- Hotel Trojak
- Hoga
- Diwertimento
- Pod Ratuszem

Puby:

Sosnowiec:
- Jim Beam Pub
- Tedy
- Manhattan
- Pod spodem
- U Wilców

Dąbrowa Górnicza:

- Beta
- Pasja
- Middle Town Pub

Mysłowice - Wesola:

- Maxim Club



Wiosna, wiosna, wiosna...

W imieniu Czytelników „Kuriera Miejskiego” zadaliśmy kilku przygodnie spotkanym przechodniom pytanie: co przyniesie im wiosna w tym roku?

Alicja, lat 22:

- Tak się składa się, że wiosną tego roku, tj. 28.03.98 r. biorę ślub. To będzie wyjątkowa wiosna i jedyna w swoim rodzaju. W końcu ślub bierze się tylko raz!

Izabela, lat 20:

- Na wiosnę każdego roku się zakochuję. Liczę, że w tym roku to również nastąpi. Jestem chyba jak miś, który budzi się do życia na wiosnę po zimowym śnie.

Paweł, lat 39:

- Jestem z zawodu budowlanцем i pewnie znów na wiosnę zaczniemy ostro budować. Dla mnie wiosna to ciężki okres. Tylko praca i praca!



Katarzyna, lat 18:

- Wiosna tego roku to dla mnie początek dojrzałości. Jestem w maturalnej klasie i właśnie miałam maturę próbną. Za kilka miesięcy dla mnie prawdziwym wyzwaniem będzie zdanie matury.

To wiadomo - egzamin dojrzałości. Wiosennie przepływała: MarzAda

Anita, lat 46:

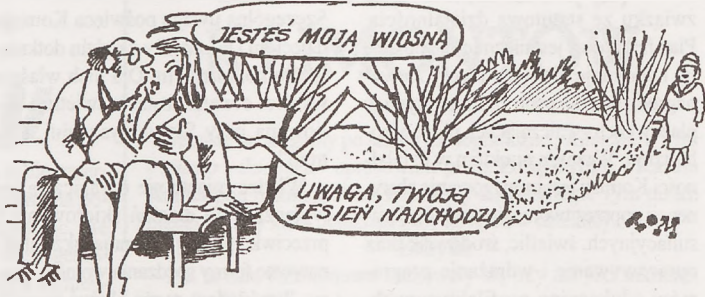
- Na wiosnę zawsze robię w domu generalne porządki. To że wiosna jest akurat przed Świętami Wielkanocnymi daje mi dodatkowy bodziec do sprzątnięcia.

Wiosna poza tym to okres przedświąteczny, który niezwykle lubię, obojętnie czy to Święta Wielkanocne czy Bożego Narodzenia.



Bogdan, lat 41:

- Wiosna zawsze kojarzy mi się z porządkami wokół domu. Mam własny dom na działce dość dużej i jak co roku trzeba będzie pięknie wysprzątać plac, odświeżyć ścieżki, zacząć sadzić sadzonki.



Nagrody dla najlepszych

Od lat władze samorządowe Sosnowca, honorują swych obywateli za osiągnięcia naukowe, kulturalne i sportowe. Zgodnie z tą tradycją przyznano doroczne nagrody miasta za ubiegły rok. Na liście wyróżnionych znaleźli się: artysta plastyk - Andrzej Czarnota, aktor Teatru Zagłębia - Wojciech Leśniak, animator kultury - Jacek Kazimierski, drużyna piłki nożnej „Czarne” oraz trenerzy sportowi - Andrzej Bil (szermierka) i Andrzej Kręgiel (piłka nożna).

Andrzej Czarnota: absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, filia w Katowicach, zajmuje się grafiką, malarstwem i rzeźbą. Od kilku lat prowadzi zajęcia rysunku i malarstwa dla dzieci i młodzieży w galerii „Extravagance”. To laureat wie-

lu konkursów plastycznych. Ma w swoim dorobku trzy wystawy indywidualne i kilka zbiorowych.

Wojciech Leśniak: należy do aktorskiej czołówki sosnowieckiego teatru. Na scenie w naszym mieście występuje już od jedenastu lat. Stworzył cały szereg wspaniałych ról. Laureat dwóch złotych masek dla najlepszego aktora województwa katowickiego, stał się ulubieńcem publiczności. W bieżącym sezonie dane nam było podziwiać pana Wojciecha w takich sztukach jak: „Iwona księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza, „Zmierzchu” Jzaka Babla i „Księżniczce na opak wywróconej”.

Jacek Kazimierzczak: znany z zaangażowania w sprawy dzieci i młodzieży. Pomysłodawca i inicjator Festiwalu Piosenki Dziecięcej. Z okazji Dnia Dziecka i Mikołaja organizuje

imprezy okolicznościowe. Ich program zawiera nie tylko ciekawe punkty artystyczne, ale także cenne nagrody i niespodzianki. Uehonorawany został przez dzieci nagrodą „Złotego Wiatraczka”. Pracę społeczną łączy z pracą zawodową w KWK „Porąbka - Klimontów”, na stanowisku zakładowego inspektora pracy.

Kolejowy Klub Sportowy „Czarń”: to jeden z najstarszych klubów w mieście. Liczy 74 lata. Ma na swym koncie 9 tytułów Mistrza Polski, 7 tytułów Halowego Mistrza Polski, 6 - krotnie zdobył Puchar Polski. W 1997 roku na zawodach Croatia Super Cup zdobył I lokatę w gronie dwunastu czołowych zespołów Europy. Aktualnie 9 zawodniczek znajduje się w kadrze i reprezentuje barwy narodowe naszego kraju.

Andrzej Kręgiel: uznany został przez rajców miejskich za najlepszego szkoleniowca sportowego. To trener z 25-letnim stażem pracy. 20 lat poświęcił sosnowieckim klubom, zwłaszcza szkoleniu młodzieży. Wychowawca kilku pokoleń piłkarzy. Posiada drugi stopień specjalizacji. Od dwóch lat prowadzi zespół piłki nożnej kobiet z KKS „Czarni”. Z jakim skutkiem, powyżej. Równorzędną nagrodą uhonorowano **Andrzeja Bila** trenera szermierzy MOSiR-u. Jego wychowankiem jest Rafał Sznajder, olimpijczyk z Atlanty, trzeci zawodnik Mistrzostw Świata w 1997 r. oraz wysokich miejsc w kolejnych edycjach Pucharu Świata od VII do III miejsca. Był lauratem nagrody miasta dla najlepszego sportowca w 1996 roku. Wychowankiem Andrzeja Bila jest aktualny Mistrz Polski Juniorów Młodszych - Grzegorz Dominik. (kaw)

WYBRAĆ SWOJĄ DROGĘ ŻYCIA

Uczestniczyłem ostatnio w bardzo ciekawym i interesującym spotkaniu. Otrzymałem zaproszenie od uczniów z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Sosnowcu-Zagórze. Na miejscu okazało się, że nie jest to pierwsza tego rodzaju impreza. Takowe w tej placówce odbywają się nader często. Ich inicjatorem, pomysłodawcą i ojcem chrzestnym zarazem jest radny z naszego miasta, niezmordowany Jacek Kazimierski. W jego głowie kłębi się multum pomysłów. I co najważniejsze, zawsze wprowadza je w życie. Inna sprawa: jego idea w ZSME w Zagórze padła na podatny grunt. Inicjatywę podchwyciła dyrektorka Halina Kolasa. Idea spotkań „na każdy temat” opanowała serca i umysły nauczycielek: Agnieszki Szewczyk (opiekunki samorządu), Jolanty Stańczyk i Lilliany Strzelec. Jednak mimo wysiłku wymienionych osób sprawa nie wyszłaby poza przysłowie o płotki, gdyby nie została za-

akceptowana przez młodzież. Te swoiste konsultacje uznała za celowe i konieczne, wręcz niezbędne. Przecież to frajda móc podyskutować z profesjonalistą na konkretny temat. I tak oto całkiem niespodziewanie Jacek Kazimierski wpisał się do kroniki zagorzańskiej placówki.

SŁODKI SMAK NARKOTYKU

Temat narkomanii był wiodącym w ten wieczór. Dywagacje z młodzieżą w tym zakresie prowadził Krzysztof Lasz z wojewódzkiego ośrodka narkomanii w Katowicach. Pszysłuchiwała się jej wizytorka Koratorium Oświaty mgr Małgorzata Bloch. Trzeba przyznać, iż pan Krzysztof wywiązał się z zadania rewelacyjnie. Był znakomity, a młodzież słuchała go z niekłamną uwagą i podziwem. Na pewno nie miały wpływ na taki, a nie inny rozwój sytuacji miał intymny nastrój. Spotka-

nie odbywało się przy świecach, co stwarzało nastrój tajemniczości i klimat zagadkowej niesamowitości. Przy migających ognikach świec płynęła mowa o narkotycznych siłaczach, którzy biorąc pierwszą dzialkę, skręta czy trawkę, są święcie przekonani, że ich ta przypadłość nie zmoże. Okazuje się jednak, że narkoman to taki dziwny człowieczek: myśli jedno, mówi drugie, a postępuje całkiem inaczej. Krok po kroku, bez należytej kontroli dążą ku całkowitemu uzależnieniu, ku upodleniu i samozagładzie. Wówczas nie jest już zdolny sam wyrzucić brudnej strzykawki z „kompotem”. Zgłasza się po pomoc. Pragnie wyzwoić z nałogu, który doprowadził go do degradacji swego człowieczeństwa. By móc to uczynić i zerwać ze swoją niechlubną przeszłością, zdać musi sobie sprawę, iż oczekuje go tytaniczna praca. Pan Krzysztof Lasz w sposób nad wyraz przystępny, momentami humorystyczny, a nawet rubaszny, starał się przekazać młodym ludziom, że aby narkomana przywrócić społeczeństwu, musi się on sam nauczyć siebie jeszcze raz, od nowa, coś zrobić ze swoim życiem. Po prostu poradzić sobie z tym życiem. - *To nie żaden truizm - kontynuował Krzysztof Lasz - iż narkoman ma tylko dwa wyjścia, albo umiera, albo się leczy. A wiercie mi, że nie łatwo jest wydostać się na powierzchnię z szamba życia. Wspaniały przekaz pana Krzysztofa trwał nadal. Zainteresowanie słuchaczy nie słabło. - Ja nie odpowiadam za życie narkomanów. Gdybym tak podchodził do sprawy musiałbym popieścić samobójstwo. Stworzenie szansy nowego życia to moje główne zadanie. Wybrać swoją drogę życia każdy, nie tylko narkoman, musi sam. Dlatego nie daję wam gotowych recept. Wniośki z naszego dzisiejszego spotkania musicie wyciągnąć sami. Ja miałem zadanie przestrzec was przed czyhającym niebezpieczeństwem i to zrobiłem. Wy musicie wybrać to co najlepsze i najpiękniejsze. Z sali padały pytania interesujące i dociekliwe. Odpowiedzi były precyzyjne, zadowalające zebranych. Gdy temat został wyczerpany, okazało się, że... na Jacka czekała niespodzianka. Za wszystko co dla tej szkoły*

zrobił, odebrał z rąk dyrektorki Haliny Kolasy podziękowanie i... całusa, a od młodzieży brawa i prezent w postaci montażu słowno-muzycznego. Złożyły się nań wiersze Wisławy Szymborskiej recytowane przez uczennice: Annę Staszczyk, Annę Guzik i Izabelę Grill oraz piosenka w wykonaniu Dawida Michalskiego. Zaskoczony Jacek nie był zdolny wykrztusić słowa, ale kwiaty na ręce pani dyrektor z okazji Dnia Kobiet, przekazał. Wiadomo - dżentelmen. Niespodzianka zakończyła część oficjalną. W części artystycznej zaprezentował się były lider Gangu Marcela, obecnie śpiewający solo - Mariusz Kalaga.

ŻYJ Z NADZIEJĄ

Swoją obecnością Mariusz wprowadził na salę nastrój beztroskiej zabawy. Zaczął się jedynie w swoim rodzaju piknik. Większość piosenek zaprezentował gwiazdor w stylu country. Miało się wrażenie, że z Sosnowca przenieśliśmy się do Mragowa. Nie brakowało rzewnych ballad i romansów, słów o miłości. A są to przecież wartości bezcenne, wieczne, które należy pielęgnować. *Nie płacz, już szkoda łez*, rozległo się po sali. Piosenki wkomponowały się w poruszany wcześniej temat. Każdy przecież żyje jakąś nadzieją. Każdy marzy o szczęśliwych dniach, miesiącach, latach. A o tych właśnie sprawach mówiły słowa piosenek "serwowanych" nam przez Mariusza Kalagę.

Świece powoli dopalały się. Recital piosenkarza dobiegał końca. Żał było rozstawać się ze wspaniałymi ludźmi ze ZSME. Nie jednak nie trwa wiecznie. Czas się żegnać. Opuszczałem gościnne progi szkoły z nadzieją i przekonaniem jednocześnie, że kiedyś tu jeszcze wrócę. Na równie ciekawe spotkanie. To co robicie jest wspaniałe. Nie można tego zaprzepaścić. Należy rozpropagować. Wychoząc na siąpiącą deszczem ze śniegiem ulicę, mimowolnie i mechanicznie zarazem, zanuciłem słowa piosenki: "gasną już ostatnie brzaski dnia, gdy idziemy razem Ty i Ja, znikają dookoła mgły; gdy idziemy razem Ja i Ty". - *Stało się coś?* - zapytał idący obok Jacek. - *Nie, nic* - odrzekłem bez zbędnego przekonania.

Kazimierz Witkowski



Jedna z uczestniczek spotkania.

Foto: P. Bławicki



Sosnowiecka „Madonna” w trakcie wykonywania jednego z songów w sztuce „Zmierzch” Babla.

Foto: ARC TZ

Gdy wśród znajomych bywalców Teatru Zagłębia rozpisalem konkurs na najurodziwszą aktorkę bezapelacyjny sukces odniosła EWA KOPCZYŃSKA. Podbiła serca publiczności swoimi doskonałymi występami. Sosnowiecka piękność zawsze pragnęła sukcesu i odrobiny sławy. Na scenie udowodniła swój profesjonalizm. Jest równie przekonująca w rolach komediowych, jak i dramatycznych. Trudno przewidzieć czym jeszcze zaskoczą sosnowieckich teatromaniaków, ale jedno jest pewne: nie pozwoli sobie aby była postrzegana tylko jako kusząca blondynka. Dąży usilnie by widzowie zapamiętali zarówno jej role jak i osobę. Te argumenty oraz fakt, iż jest jedną z kandydatek do teatralnej „Nimfy”, zadecydowały o spotkaniu z aktorką.

- W jaki sposób tak ładna, atrakcyjna i utalentowana aktorka trafiła do, mimo wszystko, prowincjonalnego teatru, bo takim jest w rzeczywistości Teatr Zagłębia?

- Do teatru trafiłam jako suflerka. Spodobałam się. Uznano, że drzemie we mnie talent aktorski, prawdziwa iskra Boża do tego zawodu. Nim trafiłam na scenę sosnowieckiego teatru miałam za sobą 5 lat występów w Teatrze Śląskim. Terminowałam też przez okres 1 roku w chorzowskim Teatrze Rozrywki. Nie byłam tam rozpieszczana. A pragnęłam grać, występować na scenie. Wówczas nadeszła oferta od dyrektora Jana Klemensa. Dyrektor obserwował mnie w kilku przedstawieniach i zaoferował mi angaż. Postanowiłam zaryzykować. Bez ryzyka nie ma sukcesu. Zagrałam główną rolę w bajce „Śpiąca królewna”. Wypadłam dobrze. Zyskałam zaufanie dyrektora i kolegów z zespołu.

Kusząca blondynka sosnowieckiej Melpomeny

Grywałam jeszcze wiele głównych ról w sztukach wystawianych na scenie sosnowieckiego teatru. Jak z mojej wypowiedzi widać w moim przyjeździe do Sosnowca nie można się dopatrywać elementów sensacji.

- Czy aktorstwo to zawód, o którym marzyła Pani od zawsze?

- Dziś jest to mój ukochany zawód, ale od zawsze to o nim nie marzyłam. Moją pierwszą wyśnioną miłością była kariera piosenkarki. To była wymarzona profesja. Uważałam bowiem, że prestiż i uznanie można zyskać również na estradzie. O tym, że zostałam aktorką zadecydował przypadek. Mając wolny czas między nagraniami, przyszedłam do teatru. Zaproponowano mi rolę śpiewaną. Uznano, że mam talent typowo aktorski. Zdałam egzamin państwowy przed komisją w Warszawie. Aktualnie nie wyobrażam sobie abym mogła robić coś innego. A muszę się panu przyznać, że posiadam też zawód analityka medycyny.

- Ile lat występuje Pani w Teatrze Zagłębia?

- Szósty sezon. Były to lata dla mnie niezwykle udane. Grywałam w tym okresie role główne i pierwszoplanowe. Czuję się tu wspaniale i doskonale. Zasluga w tym całego zespołu. Lubimy i szanujemy się nawzajem. To dobry zespół potrafiący stworzyć niepowtarzalny klimat i nastrój także poza sceną. W takiej atmosferze chce się pracować i naprawdę chce się żyć. W moim przypadku takich szóstek pragnęłabym zaliczyć jak najwięcej. Wspólnie z zespołem ma się rozumieć.

- Pani idole teatralni i filmowi?

- Tych postaci, tak ze sceny jak i ekranu, jest cała plejada. Nie sposób wymienić wszystkich. Są jednak takie, które darzę szczególnym szacunkiem i sympatią. Podziwiałam za role teatralne i filmowe rewelacyjną w każdym calu, nieżyjącą już Ryszardę Hanin. To była arcymistrzyni, nie boję się użyć tego słowa. Jestem szczęśliwa, że miałam przyjemność pobierać u niej nauki zawodu. Mile wspominam chwilę spędzoną z Anną Dymną i Beata Tyszkiewicz. Są perfekcjonistkami w zawodzie, ale nigdy nie zapominają, że są tylko ludźmi. Z ogromnym sentymentem i nostalgią wspominam nieżyjących już Tadeusza Łomnickiego i Romana Wilhelmgiego. W niektórych rolach podziwiam aktorski kunszt Jerzego Stuha. Chylę czoła przed Robertem de Niro, Jodie Foster, Marlonem Brando, Dustinem Hoffmanem, Paulem Newmanem i Robertem Redfordem. To tylko niektórzy. Jak wspominałam - jest ich cała plejada. Ale, ale... Żeby nie było nieporozumień. Żadnej z postaci nie mam zamiaru być wierną kopią. Pragnę tylko skorzystać z ich wzorców, najlepszych przecież jeżeli chodzi o warsztat.

- Czy zagrała Pani w filmie, albo o takiej roli marzy?

- W filmie nie miałam szczęścia zagrać, choć propozycję otrzymałam i to nie jedną. Nie odpowiadały mi i nie będę mówić dlaczego. Nadal jestem otwarta na mądre oferty. Oczekuję roli, w której mogłabym wykazać całą psychologię i głębię granej postaci, a nie tylko prezentować swoje zewnętrzne walory. Zdecydowanie wolę jednak teatr.

- Rola marzenie?

- Jest ich kilka. Należy do nich przede wszystkim „Nora” i „Dom lalki” Ibsena. Wyśnioną sztuką jest „Mistrz i Malgorzata” Bułhakowa. A teraz pana zaskoczę. Marzy mi się rola Lady Makbet. Nie, nie dziś, nie w tej chwili, ale za lat parę. To są piękne wyzwania dla aktora. Poza tym lubię musicala i na pewno nie odmówiłabym występu w sztuce tego gatunku co „Dwa razy tak”. Ze względu na predyspozycje estradowe ta forma jest mi bliska. To standardowe role o jakich marzę. Być może pod batutą dyrektora Adama Kopciuszewskiego uda mi się je zrealizować. Podobno gdy się czegoś bardzo pragnie...

- Czy wobec takich odpowiedzi jakich jestem świadkiem Teatr Zagłębia to szczyt i kres marzeń Ewy Kopczyńskiej?

- Różne bywają koleje losu. Dziś wiem jedno. To mój ukochany teatr, gdzie panuje wspaniała atmosfera i istnieje dobry, koleżeński zespół. Darzymy się wzajemnym szacunkiem. Tu gram od lat. Mam krąg oddanych i wiernych przyjaciół. To wszystko spowodowało, że z Teatrem Zagłębia związana jestem emocjonalnie i uczuciowo. Poza tym gram. Nie tracę kontaktu ze sceną. Mogę się rozwijać, czynnie uprawiać ten zawód. Jest mi tu dobrze. Ten teatr ma swoją 100-letnią tradycję, życzliwą, interesującą się nim publiczność. Ta publiczność nas kocha i szanuje. W takiej atmosferze przyjemnie się pracuje. A jaka to satysfakcja dla aktora nie grać lub prezentować ogony, nawet w czołowych teatrach kraju? Według mnie żadna lub co najmniej wątpliwa. Tu jestem i tu zostanę. Mogę gdzieś wystąpić, ale na zasadach gościa. Na stałe takiego rozwiązania nie przewiduję. Nie jest żadną ujmą występować w tak znakomitym teatrze jak Teatr Zagłębia. Przynajmniej dla mnie.

- Co Pani sądzi o idei nagradzania gwiazdy sezonu Teatru Zagłębia teatralną „Nimfą”?

- To cudowny pomysł. Ta prestiżowa nagroda będzie formą docenienia aktora. To swoista nobilitacja, zachęta do zwiększonego wysiłku i zaangażowania. Ten zawód uprawia się z miłości i pasji. Daje ludziom coś niepowtarzalnego i ulotnego zarazem. Tak jak ulotna, ale straszliwie ciężka jest praca

aktora. Jednym słowem trafiony pomysł.

- Po 21 latach dyrektorowania Jana Klemensa, ster rządów objął Adam Kopciuszewski. Czy ta zmiana widoczna jest w repertuarze teatru?

- Trudno mi wystawiać cenzurki szefom, ale skoro muszę. Za poprzedniego dyrektora zagrałam kilka wiodących ról i za jego to sprawą znalazłam się w Teatrze Zagłębia. Naprawdę mile go wspominam. Dyrektor Adam Kopciuszewski jawi mi się jako rzutki menażer dbający o teatr, zespół i repertuar. Więcej - stara się o to byśmy mogli pracować pod kierunkiem znanych i uznanych reżyserów. O tym, że potrafi to robić świadczy fakt wystawienia czterech premier. W dzisiejszych czasach... A szykuje się piąta, „Kordian”, gdzie zagram postać Laury. Inne teatry są zaskoczone prężnością sosnowieckiej sceny i jej kierownictwa. „Kordian” w reżyserii Zbigniewa Zasadnego to olbrzymie przedsięwzięcie. Samych kostiumów będzie 90 rodzajów. To, że możemy nadal rozwijać swój warsztat, grać tyle ile gramy, to zasługa dyrektora Adama Kopciuszewskiego. Żywię dla niego pełny podziw.

- Krótki rys biograficzny Ewy Kopczyńskiej?

- Urodziłam się w Czeladzi. Rok nieistotny. Szkoły pokończyłam w Katowicach. Maturę uzyskałam w VI LO w Szopienicach. Skończyłam Szkołę Muzyczną I i II stopnia - fortepian i wydział wokalistyczny. Rozśpiewana byłam od najmłodszych lat. Moje największe osiągnięcie szkolne - to współpraca z Józefem Skrzekiem. Ostatnio 6 songów napisał dla mnie Janusz Grzywacz. Wykonałam je w „Zmierzchu” Babla. Jestem mężatką. Mam córkę Anię, uczennicę I klasy LO w Szopienicach. Jem wszystko. Jeżdżę oplem corsa, ale marzę o jeepie. Lubię podróżyć po Polsce i świecie. Szczególnie mile wspominam Paryż. Ciągnie mnie chłodna Skandynawia, gdyż sama jestem bardzo gorąca. Najmilsze wspomnienia mam z planu spektaklu telewizyjnego „Spaghetti i miecz” St. Rózewicza, w reżyserii J. Czernieckiego, realizowanego w katowickim ośrodku, z udziałem największych sław aktorskich, takich jak: Beata Tyszkiewicz, Ryszarda Hanin, Henryk Machalica. Przykrych zdarzeń nie odnotowałam, chociaż... Wejście w ten zawód nie było usłane różami. Na starcie zdarzały się przykrości, ale o nich zapominałam. Zahartowały mnie. Pozwoliły uwierzyć w siebie i własne siły. Potrafiłam zaważać z przeciwnościami. Finał jak widać nie najgorszy.

Rozmowa dobiegła końca. Podziękowałam Ewie za szczerą wypowiedź i życzyłam z całego serca sukcesów w scenicznej pracy. Najbliższy dotyczy teatralnej „Nimfy”. Czy zostanie nią uhonorowana? A i występ w dobrym filmie też by się przydał. Wzbogaciłby i tak już bogatą artystycznie biografię aktorki. Powodzenia Ewo!

Rozmawiał: Kazimierz Witkowski

Gdzieś obok nas...



We foyer Teatru im. St. Żeromskiego w Kielcach w czasie spotkania z publicznością po prapremierze sztuki.

Stało się! 28 lutego br. Jan Krzysztofczyk doczekał się wreszcie, na deskach kieleckiego Teatru im. Stefana Żeromskiego swego debiutu scenicznego.

Urodzony w 1937 roku w Sosnowcu, dziennikarz, literat, dramaturg, a nade wszystko niepokorna, nieokiełznana i niezasufladowana artystycznie dusza, Krzysztofczyk przebił się na artystyczne wyżyny, choć to może nie tak, Krzysztofczyk był już od dość dawna na szczycie, znany jednak i doceniany przez wąskie grono profesjonalistów.

Dzięki „Dialogowi”, periodykowi od kilkudziesięciu lat publikującemu utwory dramatyczne, mógł pan Jan zaprezentować swe dokonania. Wreszcie dzięki tomikowi nowel „Kiedy kos przestaje śpiewać” (Kiel-

ce 1997) Jego dojrzałe pisarstwo znalazło swą skondensowaną formę. Pisaliśmy onegdaj szerzej na temat twórczości Jana Krzysztofczyka na łamach „Kuriera Miejskiego”. Krzysztofczykowski świat z kartek zbioru nowel „Kiedy kos przestaje śpiewać”, to ziemski padół pozbawiony złudzeń, powalony przez szarość codziennego życia, jak drzewa odarte z kory... Losy rzuciły Krzysztofczyka w leśne ostępy (mieszka w śródlęśnej Wiośnie nieopodal Sielpi - kilkadziesiąt kilometrów od Kielc). Ale może właśnie tylko tam Krzysztofczykowi dana została możliwość zdystansowania się i refleksyjnej percepcji mrocznych zakamarków ludzkiej osobowości.

To co jawi nam się w dwu wystawionych przez kielecki Teatr Żerom-

skiego jednoaktówkach: „Podział” i „Święcone na pół” to pytanie o granice ludzkiego sumienia. Do czego bowiem może posunąć się człowiek (bez znaczenia mniej czy bardziej kształcony) w swej ziemskiej pazerności, egotyźmie, dochodzeniu „po trupach” (dosłownie) do swych mrocznych celów.

Krzysztofczykowska twórczość egzemplifikuje w sobie coś z Freuda, Junga, może najbardziej Dostojewskiego, lecz świat jawiący nam się w „Podziale” i „Święconym na pół” jest nie abstrakcyjny, lecz konkretny, osadzony mocno w rodzimych naszych realiach.

Szkoda może tylko, że reżyser bardzo młodego pokolenia p. Rafał Matusz, zabierając się za „obróbkę” dramatów Krzysztofczyka, może nie do końca odczytując właściwie owo krzysztofczykowskie dramaturgiczne alter ego, sięgnął w niektórych scenach po groteskę. Tam bowiem, gdzie płakać trzeba nad ludzkim losem i duchową nędzą, publiczność się śmieje...

Polska prapremiera w Teatrze Żeromskiego w Kielcach sztuk Jana Krzysztofczyka zgromadziła wyśmienitą publiczność (wszystkie miejsca wypełnione, bilety wysprzedane). Obecny był wojewoda kielecki, senatorowie, posłowie, ludzie kultury i sztuki.

Nie zapomniał o panu Janie Sosnowiec. Prezydent Michał Czarski wraz z władzami miasta przestali

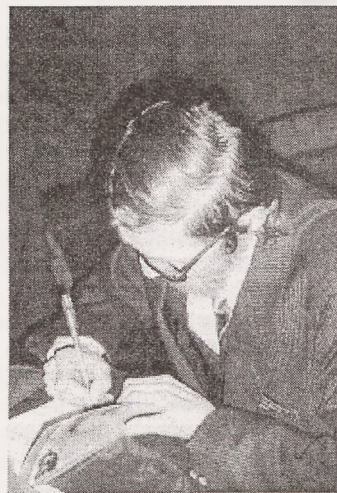
swemu, też przecież autorowi, piękny list i pyszny kosz kwiatów.

A tak, na marginesie: panie dyrektorze Teatru Zagłębia - Adamie Kopciuszewski, może i na naszej rodzimej scenie warto byłoby ukazać „co gra w krzysztofczykowskiej duszy”. Te inscenizacje nie wymagają bogatej i kosztownej oprawy.

U Krzysztofczyka cenę wielką ma słowo. W dziełach pana Jasia, jak w zdeformowanym zwierciadle obejrzyć możemy nagą duszę nas samych.

Może warto byłoby w Sosnowcu rozciągającym się gdzieś od ulicy Piłsudskiego, po Kielecką, Białostocką, Łomżyńską, Radomską, i inne - pokazać to co boli i pozbawia złudzeń.

Tekst i foto: (osa)



Jan Krzysztofczyk podpisuje swoją książkę pt.: „Kiedy kos przestaje śpiewać”.

Czas jest nieubłagany. Beznamiętnie odlicza sekundy, minuty, godziny, miesiące i lata. Podobnie czyni w przypadku Festiwalu Piosenki Dziecięcej. W roku bieżącym zostanie on zorganizowany już po raz siódmy. W przeciągu lat ubiegłych zyskał ogromną popularność wśród najmłodszych miłośników estrady. Wielu młodych wokalistów i wokalistek marzy o karierze Majki Jeżowskiej. W Sosnowcu stawiają pierwszy krok ku sławie. Ilu z tegorocznych uczestników dostąpi tego zaszczytu, trudno wyrokować. Ci, którym marzy się estradowa kariera winni zgłosić swoją chęć uczestnictwa na adres Klubu im. Jana Kiepury w Sosnowcu ul.

Będzińska 6 do 22 maja 1998 br.

W festiwalu biorą udział tylko soliści. Przesyłając zgłoszenie należy w nim umieścić imię i nazwisko, rok i datę urodzenia, adres szkoły lub placówki

widziano dwie kategorie wiekowe: 7 - 11 i 12 - 15 lat.

Festiwal odbędzie się w dniach 4 i 5 czerwca br. Półfinał, który przewidziano w pierwszym dniu, będzie miał miejsce w Klubie im. Jana Kie-

VII Ogólnopolski Festiwal Piosenki Dziecięcej

Śladami Majki

kulturalnej, telefon, tytuł jednej piosenki. Na przesłuchanie należy ze sobą zabrać podkład muzyczny na kasecie magnetofonowej. Uczestnicy przyjeżdżają na imprezę na własny koszt. Dla młodych piosenkarzy prze-

pury w Sosnowcu, ul. Będzińska 6. Początek o godz. 9.30. Na finał i koncert galowy z udziałem gości w dniu 5 czerwca 1998 roku zarezerwowano Teatr Zagłębia.

Trochę inne zasady obowiązują

ją dzieci z miasta Sosnowca. Czekają je najpierw eliminacyjne sito. By mogły uczestniczyć w imprezie w fazie wstępnej dyrektorzy szkół i placówek kulturalnych winni zgłoszenia swoich kandydatów przesłać na adres Klubu im. Jana Kiepury do dnia 15 maja. Same eliminacje odbędą się w dniu 23 maja o godz. 9.30. Na tych, którzy przez nie przebrną, czeka półfinał, finałowa gala i... sława. Warto wziąć udział w tej imprezie. Nawet dla samej satysfakcji. Na koniec informujemy, że zgodnie z wieloletnią tradycją, dyrektorem festiwalu jest znany sosnowiecki animator kultury - Jacek Kazimierski.

(kaw)

- Pytanie spóźnione o cały rok. Polska lekkoatletyka wyraźnie budzi się z letargu. Zaczyna procentować bardzo dobra praca Rady Młodzieżowej zainaugurowanej przez zmarłego szefa szkolenia Marka Biskupskiego. O tym, że nie rzucam słów na wiatr świadczą rezultaty polskich reprezentan-

noznacznią odpowiedź jeszcze trudniej. Aby mógł istnieć i dobrze prosperować klub ekstraklasy, obojętne w jakiej dyscyplinie, muszą być spełnione dwa podstawowe warunki: środki finansowe i baza. W naszym przypadku musimy dysponować stadionem z bieżnią tartanową. To wymóg czasów. Cieszymy się, że potrzeby klubu rozumieją władze miasta, a także członkowie Komisji Sportu, którzy wizytowali nasz klub. Być może za dwa względnie trzy lata, doczekamy się obiektu lekkoatletycznego z prawdziwego zdarzenia z 8-torową bieżnią. Dysponując lekkoatletycznym "cacuszkim" łatwiej nam będzie pozyskiwać uzdolnioną młodzież do sekcji. Doskonałe warunki do treningu to swoisty wabik. Gdy wymienione przeze mnie sprawy dopięte będą na przysłowiowy ostatni guzik, to wtedy pomyślimy o ekstraklasie. Dziś cieszy, że młodzież okrzepła i dzielnie zaczyna sobie w II lidze. W tej chwili

- Z zasobów ludzkich sosnowieckich szkół. Zasilają nas "samorodki" z 30 podstawówek i 15 szkół ponadpodstawowych. Nasi trenerzy-szperacze obserwują zespoły poszczególnych placówek. Wylapiają talenty. Trafiają one do Płomienia i tu są szlifowane. Możemy przyjąć solidną armię, ponieważ prowadzimy 11 grup szkoleniowych tzw. popołudniówki i tyleż w szkołach sportowych o profilu I.a, a mianowicie 19, 27 i 43. W szkoleniu przyszłych mistrzów biegni, rzutni i skoczni, pomagają nam też szkoły 20 i 42, Zespół Szkół Elektronicznych i Ekonomicznych oraz III LO. Jest z czego wybierać. A, że fachowców od "obróbki" lekkoatletycznych diamen-

- Kolejne pytanie z zakresu trudnych. Nigdzie nie jest powiedziane, że

Na ekstraklasę jeszcze za wcześnie

RYCERZE I PAZIOWE KRÓLOWEJ

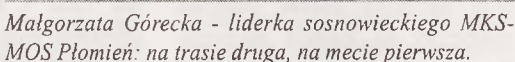


Foto: I. Boryka

- Jeżeli chodzi o najmilszą niespodziankę? Do tej zaliczyć trzeba i należy złoty medal MP Młodzików w pchnięciu kulą oraz brązowy medal junierek na 400 m. Poza tym zaskoczenia nie było. Przed zawodami przeprowadziliśmy zimną kalkulację. Wiedzieliśmy na co nas będzie stać. Zaplanowaliśmy finałowe lokaty **Małgorzaty Góreckiej** w sprincie, **Małgorzaty Węcel** w pchnięciu kulą oraz **Pawła Oboza** w biegach średnich. Zgodnie z założeniami przebiegała rywalizacja w II lidze. Efekt - piąta lokata na mecie sezonu. Obserwuję, że zawodnicy krzepną z każdym startem. Wierzą w swoją wartość, doceniając równocześnie możliwości i siłę rywala. To dobry prognostyk przed ligą w roku bieżącym. Co do rozczarowań? Jestem z natury optymistą i o nich zapominałem. Może ich w ogóle nie było? Czuję się tylko nieco zawiedzio-

ny faktem, iż niektórzy bardzo utalentowani, rokujący nadzieję na przyszłość, postanowili rozstać się ze sportem. Tych mi żal, ale o rozczarowaniu w tych wypadkach mówić nie możemy. Przypomniły mi się słowa piosenki: "nie znamy żalu ani rozpacz, bo każdy los swój wybrał sam". Oni też wybrali. Na ich decyzję nie miałem wpływu. Żałuję tylko, że tak postąpili. Mogli naprawdę wiele uzyskać na lekkoatletycznych arenach. Szkoda.

- Skąd czerpiecie fundusze na prowadzenie swej działalności?

- Z kilku źródeł. Najsolidniejsze to dotacje z Urzędu Kultury Fizycznej. Solidną porcją zasiła nas województwo. W roku ubiegłym była to suma w wysokości 200 mln zł. Nie zapomina o Płomieniu sosnowiecki Wydział Kultury, Sportu i Rekreacji. Wspomógł MKS-MOS Płomień kwotą 150 mln zł. Zarabiamy również poprzez wynajem stadionu na imprezy zakładowe, okolicznościowe itp. Swoją ciężar gatunkowy mają też składki członkowskie. Dokładają sponsorzy. Na dzień dzisiejszy ilość środków jest wystarczająca. Jeżeli jednak chcemy realnie myśleć o I-lidze, to dotychczasowe fundusze są zbyt skromne. Po prostu nie wystarczające. To takie swoiste ostrzeżenie i zimny prysznic dla niepoprawnych a optymistów. Pierwsza liga i co dalej? Banieja po roku startów? To nie dla nas.

- Plany i kalendarz imprez na rok bieżący?

- Pełnego kalendarza imprez jeszcze nie posiadamy. Gotowy będzie na początku kwietnia. Dziś natomiast jestem w stanie podać najważniejsze imprezy bieżącego roku. Zaliczyć do nich trzeba dwa rzuty II ligi. Pierwszy - inauguracyjny odbędzie się 30 maja, a kończący sezon - 5 września. Kolejna wiodąca impreza to Mistrzostwa Polski Juniorów i Juniorów Młodszych w miesiącu lipcu. Liga młodzików to następna lekkoatletyczna oferta. Do tego dochodzą mityngi kwalifikacyjne i okolicznościowe. Nie ma obawy. Letnią porą stadiony będą pulsowały życiem. Przedstawiciele królowej sportu znów będą czarować ludzi lubiących harmonię, estetykę i piękno. Jestem o tym przekonany.

Rozmowa skończona. Notes zamknięty. Dziś więcej informacji nie będzie. Na mojego rozmówcę z niecierpliwością oczekują trenerzy i zawodnicy. Mają przecież do omówienia wiele niecierpiących zwłoki spraw. Ściskając dłoń trenera Jacka Markowskiego, powiedziałem: - niech się stanie I liga. - Niech się stanie, ale nie dziś lecz w niedalekiej przyszłości - odpowiedział spokojnie. Dziś na ekstraklasę jeszcze naprawdę za wcześnie.

Łyżwiarstwo figurowe

Magia lodowej tafli

Na lodowej tafli Stadionu Zimowego w Sosnowcu już dwukrotnie organizowano Mistrzostwa Polski Dzieci w łyżwiarstwie figurowym. W obu przypadkach działacze, trenerzy, sędziowie i obserwatorzy byli urzeczni poziomem sportowym i... organizacyjnym. Nie byliśmy przeto zbyt zaskoczeni wiadomością o powierzeniu organizacji zawodów tej rangi sosnowieckiemu MOSiR-owi po raz trzeci. Jest pewne, że ludzie odpowiedzialni za ich przeprowadzenie dyr. Zbigniew Drażkiewicz i jego prawa ręka, szef ds. sportu dyr. Krzysztof Sobczyński nie zawiodą.

Mistrzostwa odbędą się w dniach 13 - 15 marca (piątek - niedziela). Rozegrane zostaną w klasach sportowych: brązowej i wstępnej dziewcząt i chłopców oraz par tanecznych. W imprezie udział weźmie ponad 100 zawodników z całej Polski. Reprezentowane będą między innymi tak silne ośrodki jak: Gdańsk, Katowice, Kraków, Łódź, Oświęcim, Toruń i Warszawa.

Kibiców serdecznie zapraszamy do odwiedzenia Stadionu Zimowego w sobotę między godz. 10.30 - 20.30 oraz w niedzielę już od godz. 8.30. Zakończenie mistrzostw, w trakcie którego rozdane zostaną dyplomy, puchary i nagrody przewidziano na godz. 17.00. I jeszcze jedna bardzo istotna wiadomość. Wstęp na imprezę bezpłatny. A że podopieczne trenerki Elżbiety Czerneckiej to elita krajowa, pojedynki na lodowej tafli winny być ekscytujące. Pomóżmy naszym dziewczętom swym dopingiem sięgnąć po najwyższe laury w postaci złotych medali. Należą co prawda do faworytek, ale...

Ps. Piątek 13 marca przeznaczony jest na trening zawodników. Chętni mogą jednak odwiedzić Pałac Zimowy w tym czasie, by móc oglądać piruety wykonywane „na luzie”.

Siatkówka

W blasku złota

Nie ma mocnych na szczepu miasta na volleybalistów ze SP nr 32 Kolekcjonują zwycięstwa jedno po drugim. Ostatnio tryumf na swym koncie zapisali chłopcy z klasy VI. Wygrali finałowy turniej minisiatkówki o mistrzostwo szkół podstawowych Sosnowca. Na parkiecie SP nr 45 przyszło im rywalizować z teamami z SP 4, 13 i gospodarza imprezy SP nr 45. Nie mieli godnego siebie przeciwnika. Świadcą o tym wszystkie wygrane mecze. O klasie podopiecznych trenera Stanisława Guzaka mówią rezultaty poszczególnych setów. Najdotkliwiej siłę uderzenia 32 odczuli siatkarze 13. Bezkonkurencyjni "kanonierzy" z Kazimierza łaskawie pozwolili zdobyć przeciwnikom jedynie dwa małe punkciki. Konfrontację zdecydowanie rozstrzygnęli na swoją korzyść odnosząc zwycięstwo 3:0. (15:2, 15:0, 15:0).

Uskrzydleni inauguracyjną wygraną kontynuowali zwycięską passę. W jej wyniku "rozjechali" drużynę gospodarzy 3:0 (15:3, 15:1, 15:2). Mając dwa mecze do przodu ze spokojem oczekiwali trzeciej decydującej o złocie konfrontacji. Po przeciwnej stronie siatki pojawił się team z 4. Wystarczyły trzy sety w wykonaniu pupili tre-

nera Stanisława Guzaka, by rywale zostali "wbici w parkiet". Dwa pierwsze sety bez historii. Rezultaty 15:4 i 15:1 mówią same za siebie. W trzecim chłopcy z Kazimierza musieli wyłać sporo potu, jako że w rywalu obudził się lew i zapragnęli polec z honorem. Udało się mu to tylko częściowo, gdyż seta przegrali w stosunku 15:12. Losu turnieju odmienić nie mogli i zawodnicy 32 cieszyli się złotem.

Sukcesy nie byłyby możliwe gdyby nie przychylny klimat dla sportu, a siatkówki w szczególności, jaki stworzyła dyrektor szkoły mgr Danuta Drozdowska dzielnie wspomagana przez mgr Grażynę Federowicz, mgr Wandę Chochorek i mgr Marię Wolf.

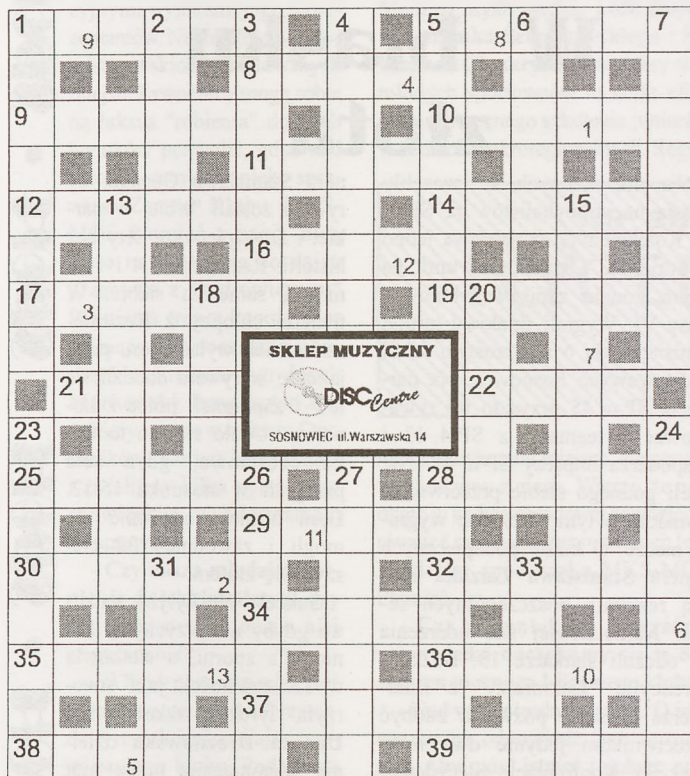
Końcowa klasyfikacja turnieju wygląda następująco: 1 m - SP nr 32 - 3 zwycięstwa, 2 m - SP nr 4 - 2 zwycięstwa, 3 m - SP nr 13 - 1 zwycięstwo, 4 m - SP nr 45 - bez zwycięstwa. O sukcesach 32 pewnie jeszcze nie raz usłyszymy i napiszemy. Na razie dziękujemy i gratulujemy.



Tryumfatorów prezentujemy na powyższym zdjęciu. Stoją od lewej: Michał Zuk, Tomasz Szibalski, trener Stanisław Guzak, Grzegorz Sikora, Maciej Łokas, Miłosz Bujak, Marek Grajper. W dolnym rzędzie od lewej: Damian Juszcze, Szymon Kawalec, Damian Kłós, Paweł Śmiałowski, Michał Sadowski (syn byłego rozgrywającego Kazimierza/Płomienia - Jarosława), Adrian Sadowski, Marcin Dziurawicz. Foto: St. Guzak.

Pod redakcją:
Kazimierza Witkowskiego

Krzyżówka nr 4



Litery z pól dodatkowo ponumerowanych od 1 do 13 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy przesyłać, wraz z wyciętym numerem krzyżówki, na adres redakcji do 24.03.1998 roku.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosowane zostaną płyty kompaktowe i kasety, które prosimy odbierać osobiście w redakcji.

Znaczenie wyrazów

Poziomo: 1. bieżnia dla lekkoatlety. 5. zadbane trawnik. 8. obraz malowany na drzewie. 9. np. BN. 10. zbiorowisko roślinności arktycznej. 11. witaminy. 12. pieczony na rożnie. 14. stolica Birmy. 16. uchodzi do zatoki Norton (M. Beringa). 17. porwana przez Zeusa pod postacią byka. 19. owacje. 21. gatunek kawy. 22. w rękach szypra. 25. wyjątkowe osiągnięcie. 28. niepowodzenie w interesach. 29. nad jeziorem Jeziorak. 30. nić szewska. 32. sposób zabezpieczenia kapitału. 34. z Turbaczem. 35. mieszka pod Akropolem. 36. płacony jako wyraz uznania zwierczności terytorialnej (średniowiecze). 37. urządzenie radiolokacyjne. 38. element wagi. 39. niesprawność urządzenia.

Pionowo: 1. przekazanie. 2. czeski pojazd. 3. gł. miasto Cypru. 4. bywa na zębach. 5. w parze z Manem. 6. niezależny samuraj. 7. wywiad lekarski. 13. uroczysty akt przekazania monarsze insygniów królewskich. 15. państwo w Ameryce Środkowej. 18. zamierzenia. 20. wschodnia część stolicy Węgier. 23. część godziny. 24. rodzina panująca. 26. słynny wodospad. 27. wyraz uznania. 28. chilijska, indyjska, amonowa. 31. skrót przez górę. 33. szkuta.

Nagrody ufundował SKLEP MUZYCZNY DISC Centre mieszczący się przy ulicy Warszawskiej 14 w Sosnowcu. Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 - 18.00, a w soboty od 10.00 do 14.00

W stałej ofercie towar wszystkich znaczących producentów płyt CD i kaset w Polsce. Towar wyłącznie licencjonowany.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 3/98: „Mgla - M. Unamuno”. Nagrody otrzymują: pan Jakub Pietras, pan Czesław Bloch i pani Barbara Ruszniak z Sosnowca. Po odbiór nagród prosimy zgłosić się osobiście w redakcji.

Gratulujemy!



BARAN 21.03. - 20.04

Nie będzie to dobry okres - czekają Cię kłopoty materialne (ale któż ich dzisiaj nie ma!) Oraz nieprzyjemności w domu (prawo serii?). Niespodziewanie ktoś przyjdzie Ci z pomocą. Wystrzegaj się ludzi fałszywych, a ktoś taki jest obok ciebie.

BYK 21.04 - 21.05

Zwróć uwagę na człowieka, którego właśnie poznałeś. Będzie to bardzo ważna znajomość i choć spowoduje w Twoim życiu wiele zamieszania i kłopotów. Finał będzie zaskakująco pozytywny.

BLIŹNIĘTA 22.05 - 21.06

Zalecana, wzmożona ostrożność! Strzeż się nieprzyjaznych ludzi i pamiętaj, iż świetnie się kamuflują. Niespodziewana pomoc nadejdzie niebawem i będzie to ktoś z dawnych lat. Zaufaj mu i podejmij uroczystą kolację.

RAK 22.06 - 22.07

Znakomity tydzień! Pomyśl o podróży i odpoczynku, gdy

stać Cię na to. W pracy wszystko dobrze, może czeka Cię podwyżka? Ogólnie duży sukces. Gdzieś na obrzeżach czyha jednak niebezpieczny człowiek. Nie trać go z oczu.

LEW 23.07 - 22.08

Pilnuj portfela i dokładnie rozważ każdy wydatek. Postaw na starych, wypróbowanych przyjaciół. Z całą pewnością Cię nie zawiodą. Czekają Cię miłe spotkanie, może to być początek czegoś zupełnie nowego w Twoim życiu.

PANNA 23.08 - 22.09

Jeśli urlop, o którym tak marzyłeś, nie spełnił Twych oczekiwań, nie martw się. Czekają Cię niespodziewana zmiana, korzyści, wręcz uśmiech losu. Postaraj się jednak więcej czasu poświęcać rodzinie.

WAGA 23.09 - 23.10

Znakomity tydzień na kontakty towarzyskie. Niewielkie problemy w pracy, ale finanse w normie. Na horyzoncie mały flirt, który będzie wynikiem Twojego towarzyskiego wzięcia.

SKORPION 24.10 - 22.11

Prawdziwie świetny czas! Pomyślność, powodzenie materialne, sukcesy w pracy, dobre nowiny. To wszystko w tym tygodniu. Nie trać jednak głowy i zwróć uwagę na nową znajomość. Będzie istotna teraz i w przyszłości.

STRZELEC 24.10 - 22.11

To tydzień drobnych lecz dokuczliwych kłopotów. Na finiszu czeka Cię jednak satysfakcja i uspokojenie, nie trać z oczu celu, który już dawno sobie wyznaczyłeś. Czas przystąpić do dzieła.

KOZIORÓŻEC 22.01 - 20.01

Ach te drobrazgi! Wystrzegaj się małostkowych kłopotów i bądź miłszy dla najbliższych, na

horyzoncie niewielkie, acz niespodziewane pieniądze. Staraj się być bardziej ufny, zaś nowiny, które niebawem otrzymasz, traktuj poważnie.

WODNIKI 21.01 - 20.02

Nie będzie źle! Może teraz coś Cię niepokoi, ale ze swym problemem nie jesteś sam. To bardzo ważne. Ktoś miły i szczerzy zjawi się w samą porę. Przyjmij go serdecznie.

RYBY 21.02 - 20.03

Masz sporo szczęścia, choć stale narzekasz! Ten tydzień to nowa znajomość (ważna), szczerza przyjaźń, odwiedziny oddanego kumpla. Pozbądź się frustracji i uśmiechnij się choć raz. Efekt murowany.

VENA

CZASOPISMO SAMORZĄDOWE SOSNOWCA

Wydawca - Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW” spółka z o.o.
Redaguje zespół: Prezes Zarządu, Redaktor naczelny: **KAZIMIERZ GOŁOŚZ**
Redaktor prowadzący: **KAZIMIERZ WITKOWSKI**
Adres: 41-200 Sosnowiec, ul. 3 Maja 22, tel. 66-76-26, tel./fax 66-42-59
Poczta E-MAIL <kurier.sosnowiec@grot.com.pl>
Dział marketingu: ul. 3 Maja 22, tel./fax 66-42-59, 66-76-26.
Redakcja techniczna: ul. Kresowa 1, tel./fax 299-57-61.
Numer konta: BPH 1 O/Sosnowiec 10601217-802167-27000-420101.

W redakcji przyjmujemy ogłoszenia i reklamy.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Takie motto przyświecać będzie wertowaniu stron kolejnego, tym razem marcowego wydania *Machiny*.

Pierwsze strony tradycyjnie witają nas faktami z życia artystów. Pośród faktów znalazł się krótki wywiad z **Robertem Gawlińskim**, który 17 kwietnia, w dniu swych imienin, wydaje nową, solową płytę. Ma ona nosić tytuł „X”. Dalej rozmowa z grupą **Dezter**. Fanatyków grupy **Pearl Jam** z pewnością zainteresuje artykuł Macieja Kierzkowskiego o tej formacji i

muzyce
grunge
ogólnie.
Machina
donosi nam
także, że

najlepiej zarabiający muzyk roku 1997 ma poważne problemy finansowe. Chodzi tu oczywiście o pana, który zwie się **Elton John**.

W rubryce „Film” w tym miesiącu wzięto „na tapetę” obrazy pokroju „Z Archiwum X”. Wnikliwe wnioski to bardzo mocny punkt tej pozycji.

Chyba najważniejszym artykułem bieżącej *Machiny* jest wywiad z pozostałą częścią zespołu **The Doors**. Grzegorz Brzozowicz i Daniel Wyszogrodzki mieli okazję rozmawiać z **Rayem Manzarkiem** (polskiego pochodzenia), **Robbiem Kriegerem** i **Jochnem Densmorem**. Siedmiostroniowy zapis tej dyskusji został opatrzony tytułem „Kwartet na trzy głosy”.

Ostatnimi czasy dużo się mówi o nawracaniu muzyków. Najlepszym tego faktu przykładem jest **Darek Majelon**, z którym wywiad przeprowadził Jacek Tomczuk.

Artysta opowiada o nowej płycie, religii i innych, niemniej istotnych zjawiskach.

„Nie lubię dobranocki”. Taki tytuł nosi wywiad z **Jarosławem Żamojdą**. Anna Bimer bardzo postarała się, aby wyciągnąć z reżysera to, co w jego pracy i sztuce najistotniejsze. Poruszane są tematy akcji, roli reżysera i innych

pracowników na planie. Nawet osoby, których film i osoba J. Żamojdy nie interesuje powinny ten wywiad przeczytać od początku do końca. Jest on tego wart.

Kolejne dwa artykuły także dotyczą filmów i ich twórców. Najpierw czytamy więc o „**Gniewie**”, a potem o **Michale Rosie** - młodym, awangardowym reżyserze.

O kapitanie Żbiku i innych jemu podobnych możemy przypomnieć sobie z sześciostronowego artykułu o bohaterach nie tylko komikso-

wych pod
tytułem „*Na tropie Żbika*”.

Mniej,
lub bardziej

trafione recenzje płyt, książek i mediów cybernetycznych to stała już pozycja *Machiny*. Jeszcze tylko rozszyfrowanie piosenki zespołu **Myslovitz** „*To nie był film*” i wywiad z **Jurkiem Owsakiem**, w którym skarży się na niekompetencję kilku firm płytowych.

Wywiad ten daje pełniejszy obraz polskiego rynku płytowego i samego Owsia.

Marcowa *Machina* to także płyta CD z muzyką techno. Polecam wszystkim jej sympatykom.

A oto konkursy:

Nr 1. Jak podpisywał się wokalista zespołu The Doors na tomikach swej poezji?

Aby otrzymać nagrodę (darmowy numer *Machiny*) należy zadzwonić do redakcji Kuriera Miejskiego (66-76-26, 66-42-59) i podać prawidłową odpowiedź. Nagrodę otrzymają trzy pierwsze osoby.

Nr 2. Kim jest Jarosław Żamojda? Nagroda - to atrakcyjne płyty. Odpowiedź należy wysłać na adres: 00-864 Warszawa, ul. Krochmalna 57, lokal 5.

Pamiętajcie o dopisku „*Machina w Kurierze*”. Powodzenia!!!

Krzysztof Piekarski

DOGADAĆ SIĘ Z BELFREM

W szkole spędzamy z reguły połowę każdego dnia. Wiele miesięcy i lat żyjemy w tym środowisku. Warto by więc było spędzić ten czas atmosferze zrozumienia i przyjaźni!

Dobry dialog to skuteczny sposób na bezkonfliktowe przeżycie szkolnych lat i uniknięcie zatargów z nauczycielami. Uczniowie nie są zobligowani jedynie do wypełniania obowiązków. Mają też swoje prawa. Problem w tym, że prawie każdy jest świadom tylko tych pierwszych. A zatem pomówmy o prawach ucznia.

Pierwsze podstawowe prawo to prawo do szczerej rozmowy, wyrażenia własnych myśli, odrzucenia poglądów, do wymiany zdań z nauczycielem.

Najprościej mówiąc: prawo do dialogu. A zatem kilka praktycznych rad na temat - jak rozmawiać z nauczycielem. Powiedzmy, że ktoś ma problem i bez względu na rodzaj problemu, zacznijcie od rozmowy. W waszym dialogu muszą wystąpić takie elementy jak: autentyczność sytuacji, idea spotkania i zaangażowanie.

Aby dialog był skuteczny, musi nastąpić zbliżenie w relacji nauczyciel - uczeń, wzajemne zrozumienie, wreszcie - współdziałanie.

Zacznijmy od postawy. Przede wszystkim trzeba przełamać się, podejść do nauczyciela i poprosić o spotkanie. Należałoby wybrać miejsce i czas. Jeżeli chodzi o czas, korzystnie będzie dla was jeśli poświęćcie swoje prywatne chwile po lekcjach. Dacie nauczycielowi, do zrozumienia, że nie chodzi o zarwanie lekcji, a szczerą rozmowę. Miejsce? Na pewno nie kawiarnia na mieście. Najlepiej po zajęciach w wolnej sali. Dobra rada: nie siadać na przeciwko siebie po dwu końcach stołu. To pozycja dla wroga. Lepiej, korzystniej usytuować się lekko z boku. To działa. Nie wykonywać gwałtownych ruchów, nie podnosić głosu. Rzeczowe, spokojne argumenty działają korzystnie. Jeszcze jedno. Nie zaczynać rozmowy od wyrzutów i pretensji. Najlepiej przygotować sobie scenariusz dyskusji, zacząć od początku, od wielu wątków, które doprowadziły do konfliktowej sytuacji. Mówić o swoich uczuciach i pokazywać, że nie zależy wam jedynie na osobistej korzyści, ale na obustronnym porozumieniu i dobrej atmosferze w szkole. To przecież najważniejsze. Jeżeli ta próba poszukiwania porozumienia zawiedzie, nie załamujcie się, jest jeszcze kilka innych sposobów, ale o nich następnym razem. Na razie spróbujmy się dogadać.

Najprostsza i najskuteczniejsza metoda.

Monika Wiązania

INFORMATOR - CO, GDZIE, KIEDY



URZĄD MIEJSKI, ul. Zwycięstwa 20,
tel. 66-40-41



STRAŻ MIEJSKA, ul. Małachowskiego,
tel. 66-37-83

Całodobowy dyżur Straży Miejskiej

tel. 66-52-20

inf. PKP tel. 66-36-36,

dysp. PKM tel. 263-50-16

POGOTOWIA

ratunkowe 999, policja 997

straż pożarna 998

gazowe, ul. Sobieskiego 62, tel. 992, 66-33-56

energetyczne, ul. Andersa 14, tel. 292-16-97

wod.-kan., ul. Ostrogórska 43, tel. 292-51-98

DYŻURY APTEK

13 - 19.03

ul. Ostrogórska 36, ul. Hallera 5, ul. Dworska 15a, ul. Czarna (Pog. Rat.)

20 - 26.03

ul. Kiepur 9, ul. Żeromskiego 12, ul. Wyspiańskiego 89, ul. Czarna (Pog. Rat.)

DYŻURY SZPITALI

Nr 1. ul. Zagadłowicza 3, tel. 66-04-21

wewnętrzny - 14, 15, 20, 25

chirurgiczny - 14, 15, 20, 25

neurologiczny - remont (przyjmuje Szpital Nr 5)

ginek.-położ. - 13, 16, 17, 19, 22, 23, 25, 26

chir. dziec. - 13, 16, 19, 24

Nr 2. ul. 3 Maja 33, tel. 66-22-71

wewnętrzny - 16, 17, 21, 22, 26

chirurgiczny - 16, 17, 21, 22, 26

ginek.-położ. - remont (przyjmuje Szpital Nr 5)

Nr 5. ul. Szpitalna 1, tel. 263-45-10

wewnętrzny - 13, 18, 19, 23, 24

chirurgiczny - 13, 18, 19, 23, 24

neurologiczny - codziennie od 13 do 26

ginek.-położ. - 14, 15, 18, 20, 21, 24

Całodobowe dyżury pediatryczne pełnią szpitale

nr 3. ul. Grota Roweckiego, tel. 291-65-88

nr 6. ul. G. Zapolskiej, tel. 263-86-29

MIEJSKA GALERIA SZTUKI

„EXTRAVAGANCE”, ul. 3 Maja 39, tel.

66-38-42

wystawa Małgorzaty Rozenau pt. „malarstwo grafika rysunek czytanie z twarzy autobusu taksówki ramoty tam i z powrotem”,

18.03 godz. 17.00 - wykład Jana Nowickiego „Aktorstwo: powołanie, rzemiosło, instrument” (cykl „LABIRYNT ZWANY TEATR”)

23.03 godz. 17.00 - wykład dr. Andrzeja Norasa „O wolności” (cykl „Filozofia Nauki. Wszechczasów”)

25.03 godz. 17.00 - wykład Joanny Zajac „Następna próba jutro o tej samej porze” („LABIRYNT ZWANY TEATR”)

MUZEU MIEJSKIE, ul. Chemiczna, tel. 66-02-62

„Polskie szkło współczesne”, „Historia i kultura Cyganów”, „Straże grobowe nad Dolnym Sanem i Legiem”, „Skamander - Tuwim!”

TEATR ZAGŁĘBIA, ul. Teatralna 4, tel. 66-04-94

13.03 godz. 10.00, 12.00 „Jaś i Małgosia”

13.03 godz. 19.00 „Zmierch”

14.03 godz. 18.00 „Zmierch”

15.03 godz. 18.00 „Zmierch”

17.03 godz. 10.00, 12.00 „Pchła Szachrajka”

18.03 godz. 10.00, 12.00 „Jaś i Małgosia”

19.03 godz. 10.00 „Iwona, księżniczka Burgunda”

20.03 godz. 9.00 „Zemsta”

21.03 godz. 18.00 „Paryżanin”

22.03 godz. 18.00 „Paryżanin”

26.03 godz. 10.00 „Księżniczka na opak wywrócona”

KINO „MUZA”, ul. Warszawska, tel. 66-24-30

godz. 9.30, 16.30, 20.00 „Titanic” (USA) 15 l.

godz. 12.45, 14.30 „Spona” (Pol.) b.o.

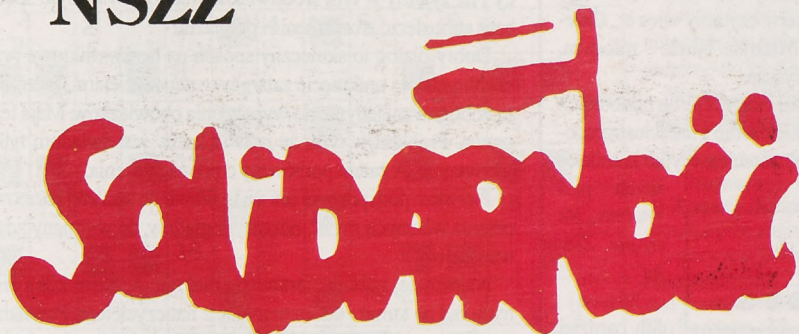
KLUB IM. JANA KIEPURY ul. Będzińska 6,

tel. 291-39-48

stała wystawa pamiątek po Janie Kiepurze

NSZZ

Katowice, dnia 26.02.1998 r.



UCHWAŁA NR 247/98

Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”

Z niepokojem obserwujemy postępujący szum informacyjny wobec działań rządu, które nie są odbierane przez społeczeństwo w sposób jednoznaczny. Coraz częściej pojawia się obawa czy programy wyborcze a następnie umowa koalicyjna AWS i Unii Wolności będą w sposób rzetelny i konsekwentny realizowane.

Polskie rodziny, polskie społeczeństwo, wyborcy, którzy oddali swój głos za przemianami chcą mieć pewność, że ich oczekiwania i nadzieje nie zostaną zawiedzione. Dbając o podstawowe prawa i interesy środowisk pracowniczych Związek Zawodowy „Solidarność” wzywa rząd do przedstawienia konkretnych rozwiązań prorodzinnego systemu opodatkowania. Za stan umożliwiający podjęcie partnerskiej, ogólnokrajowej dyskusji uznamy projekt autorstwa ministra finansów - zawierający konkretne rozwiązania wraz z terminami wprowadzenia ich w życie.

W obronie polskich rodzin Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności postanawia zorganizować w Warszawie manifestację.

Wyrażamy przekonanie, że będzie to pokojowe zgromadzenie, podczas którego będziemy mogli z satysfakcją mówić o wywiązywaniu się rządu, a w szczególności ministra finansów, z jednego z najważniejszych zobowiązań zawartych w umowie koalicyjnej.

Wzywamy wszystkie środowiska, którym drogie są sprawy zagrożonej polskiej rodziny do włączenia się w nasze działania. Wspólne spotkanie w stolicy 26 maja 1998 r. niech będzie symbolicznym, hołdem złożonym naszym utrudzonym matkom w dniu ich święta.

Sekretarz Zarządu Regionu
Andrzej Kempa

Przewodniczący Zarządu Regionu
Wacław Marszewski